Nr 218. Kraków, Niedziela 22 Września 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“ — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Terorysta.

Kraków, 21 września.

Teraz, gdy minęło pierwsze wrażenie akcyi wyborczej, przypatrzeć się musimy chłodno, bez osobistej animozyi, a tylko ze stanowiska publicznego interesu, głównym sprężynom, których działaniu partya konserwatywna ma swoje zwycięstwo wyborcze w Krakowie do zawdzięczenia. Zwycięstwo to narobiło nawet tej partyi wiele kłopotu, bo jakaś nemezis wysunęła z poza zwycięskich laurów chudą, kościstą dłoń, i wzięła pomstę na tym, który głównie do tego zwycięstwa się przyczynił. Ten uśmiercony kandydat stał w stosunku wierzyciela do swoich zwycięskich kolegów, którzy przyznali się też do „honorowego“ wobec niego długu i, niestety, tego długu nie są w możności zapłacić. Ich protektor, ich „macher“ wyborczy padł ofiarą ich zwycięstwa.

Ale nie mniej faktem pozostaje, że stańczycy odebrali demokratom jeden mandat sejmowy z Krakowa, podczas gdy właściwie, na ich rzecz, powinni byli stracić dwa, dotąd posiadane. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że wyborcy krakowscy różnić się mogą między sobą jedynie odcieniami opozycyjnego radykalizmu, ale do zasad konserwatywnych przyznaje się ich tak mało, że przy wyborach nie idą oni w rachubę. Więc i tym razem nie zwyciężyła obca miastu idea partyi konserwatywnej, lecz zwyciężył spryt, mechanicznej niejako natury, zwyciężyła „robota“ w połączeniu z t e r o r y z m e m, jakiego nigdy jeszcze w Krakowie nie było, a którego źródło odsłonić jest naszym obowiązkiem.

Teroryzmowi ulegali żydzi i katolicy. Terorystą żydowskim był dr Horowitz, na spółkę z p. Hirschem Landauem, rolę terorysty katolickiego p r z y j ą ł dr Juliusz Leo. O naturze i sposobach wywarcia tego teroryzmu, słów kilka powiedzieć się godzi.

Jak już kilkakrotnie wspomnieliśmy, dr Juliusz Leo zawdzięczał swój wybór na wiceprezydenta miasta poparciu partyi żydowskiej w Radzie miejskiej, reprezentowanej przez dra Horowitza. Już wówczas tedy zawiązała się cicha spółka komandytowa H o r o w i t z - L e o, i już wówczas dr Leo wystawił swojemu kontrahentowi, w imieniu swojem i partyi, pierwszy „weksel honorowy“, poręczający mu wybór do Sejmu.

Znalazłszy się na stanowisku wiceprezydenta miasta, postanowił dr Leo wyzyskać je przedewszystkiem szybko, gwałtownie, celem przygotowania sobie i swojej politycznej klice drogi do wyborów. Czasu było mało, — trzeba było działać energicznie. Więc przedewszystkiem skorzystał dr Leo z pewnej bierności prezydenta Friedleina, co mu zresztą przyszło z łatwością, bo przecież sam młody, z natury czynny, mógł łatwo wziąć górę nad człowiekiem starszym, znękanym wyczerpującą pracą. Dr Leo ujął tedy w swoje dłonie cały nadzór nad magistratem, nad całym personalem urzędniczym. Jednych pogłaskał, drugich postraszył, ale wszystkich wprzęgnął do swego wózka. — W krótkim czasie nie prezydent Friedlein, lecz dr Leo stał się kierownikiem władzy autonomicznej w mieście.

A z tą władzą łączą się nici tylu interesów publicznych i osobistych! Dr Leo wyzyskał tę okoliczność z niesłychaną, przyznać mu to trzeba, skrzętnością i przysposabiał, przerabiał sobie powoli, ale statecznie, umysły obywatelstwa, ze sfer przemysłowych i rękodzielniczych zwłaszcza, tak, aby każdej chwili miał tytuł do ich opanowania w razie wyborów. Zaświecił nadto ognik bengalski w formie inwestycyj miejskich. Dr Leo zabawił się w dra Koerbera; jak prezydent gabinetu opozycyę parlamentarną, tak dr Leo opozycyę miejską olśnić [illegible] i przykryć wkładami inwestycyjnemi. Wprawdzie już przed wyborami pokazało się, że wielka zachodzi różnica między inwestycyami Koerbera a dra Leo, bo dr Leo nagle znalazł się bez funduszów na swoje projekty, — ale było to już za późno, bo tymczasem sfinansował już dr Leo swoje projekty inwestycyjne na rzecz akcyi wyborczej, on przy ich pomocy utorował sobie drogę do mieszczaństwa, które widziało w wiceprezydencie rozdawcę licznych dostaw, protektora nowego obrotu finansowego w mieście i t. p. Jakim zaś blichtrem podszyte były te projekty inwestycyjne, z jakim gorączkowym robiono je pospiechem i jakie stąd wynikły pomyłki, wykażemy to niebawem. Dość na tem, że dr Leo wypłynął na tych inwestycyach i do akcyi wyborczej zyskał jednego atuta więcej.

Poza sferą urzędników miejskich i poza pewnem kołem mieszczańskiem, pozostała jednak cała masa wyborców, dla których wiceprezydencka godność dra Leo była zupełnie obojętną. Ponieważ więc ci ludzie nie zbliżyliby się sami do niego, postanowił on zbliżyć się do nich. Zrobił więc dr Leo to, czego dotąd nie praktykował nikt przed nim: jako wiceprezydent miasta s k ł a d a ł w i z y t y naczelnikom i wybitniejszym urzędnikom rządowym i prywatnym i już wtedy potrącał o kwestyę najbliższych wyborów sejmowych. Jednym to pochlebiało, drudzy widzieli w tem nieomylną wskazówkę władz rządowych, bo przecież dr Leo był tutaj nietylko przedstawicielem autonomii miejskiej, lecz pośrednio wykładnikiem, zawsze po stronie jego partyi, stojących władz rządowych.

A kiedy rozpisano wybory sejmowe, dr Juliusz Leo powtórzył te wizyty, już jako kandydat poselski, i przemawiał nietylko we własnem, lecz i swej partyi imieniu. — R z e c z t a k ż e d o t ą d n i e p r a k t y k o w a n a, w a k c y i w y b o r c z e j z u p e ł n i e n o w a. Nigdy jeszcze, przynajmniej ze strony demokratycznej, żaden kandydat tego rodzaju akcyi nie rozwijał. Dotąd kandydaci wygłaszali mowy, zapraszali na nie wyborców, rozsyłali je drukiem — ale wywieranie presyi osobistej uchodziło za rzecz nieprzyzwoitą.

Co tam dr Leo mówił z różnemi „kierującemi“ osobistościami, tego podsłuchiwać nie chcemy, choć i bez podsłuchiwania słyszeliśmy wiele. Przytaczamy jedynie fakt notoryczny, że t a k i e j p r e s y i, w duchu kliki konserwatywnej, t a k i e g o t e r o r u, jak przy ostatnich wyborach, nie było przedtem nigdy w żadnym urzędzie, w żadnej instytucyi publicznej. Naczelnicy zabawiali się wprost w agitatorów, rozdawali legitymacye i pełnomocnictwa, wywoływali istny popłoch, który doszedł do kulminacyjnego punktu, gdy ogłoszono skład komisyj wyborczych.

To dobranie członków komisyj było koroną dzieła. Czyim ono było pomysłem, udowodnić przyszłoby z trudnością; ale że wychodziło na w y ł ą c z n y p o ż y t e k spółki konserwatywno-kahalnej, o tem przecież nikt wątpić nie zechce. Komenda, jak nas informują, poszła do urzędów z miejsca, którego słuchać trzeba było absolutnie. I dzięki temu, za w i c e p r e[illegible]n t u r y d r a L e a, który powołanym był [illegible]u swej autonomicznej godności do strzeżenia niezależności wyborczej, po raz pierwszy, odkąd istnieje w Krakowie praktyka wyborcza, zasiedli w komisyach wyborczych urzędnicy podatkowi i skarbowi, radcy sądowi, urzędnicy kolejowi i t. d, a to w taki rozdzieleni sposób, że w każdej komisyi było kilku cenzorów urzędowych, biorących „ad notam“ oddane głosy.

Skutkiem tego być musiało, że większość wyborców ze sfer urzędniczych usunęła się od głosowania, z głosujących najwyżej czwarta część oświadczała się za listą opozycyjną. Dość powiedzieć, że teroryzmowi dra Lea uledz musieli przedewszystkiem urzędnicy magistratu, którzy i tak w niemałym znaleźli się kłopocie, gdy przyszło im wybierać między kandydatami, którzy byli radcami miejskimi. Dr Leo nie poprzestał na tem, lecz w sposób, wykluczający wszelką wątpliwość, dawał urzędnikom magistratu do poznania, iż jest jego życzeniem, aby głosowali na listę konserwatywno-kahalną.

Przy rozdawaniu kart legitymacyjnych działy się wprost cudowne rzeczy. Najpierw w sposób tendencyjny omijano wyborców, nie doręczono też blisko 900 kart. Pachołcy miejscy, przy doręczaniu pełnomocnictw kobietom, proponowali odrazu, aby je adresatki zwracały, a gdy tego pobożnego życzenia nie spełniły, zaraz tegosamego dnia przyjąć musiały wizytę zupełnie im nieznanych mężczyzn, ktorzy przychodzili z żądaniem, aby im oddano kartę legitymacyjną wraz z pełnomocnictwem.

Dr Juliusz Leo musi za to, jako wiceprezydent miasta, odpowiadać wobec opinii publicznej. On ujął rządy miasta w rękę — on kierował przygotowaniem wyborów przez magistrat, on dawał informacye, on także wiedzieć chyba o tem musiał, że p. delegatowi wydano w przededniu wyborów około 900 kart legitymacyjnych, nie doręczonych wyborcom, między nimi bardzo wielu powszechnie znanym i zdawna w Krakowie zamieszkałym osobom.

W dwojakim charakterze tedy występował tutaj dr Juliusz Leo. Najpierw, jako wiceprezydent miasta, a więc, jako przedstawiciel samorządu miejskiego. Z tego tytułu powołanym był do pilnego czuwania nad tem, aby r z ą d n i e p r z e k r a c z a ł g r a n i c, s a m o r z ą d o w i z a s t r z e ż o n y c h. Tego obowiązku nietylko dr Juliusz Leo nie spełnił wobec miasta, lecz przeciwnie, on o t w i e r a ł g r a n i c e s a m o r z ą d u m i e j s k i e g o d l a c z y n n i k ó w i d z i a ł a n i a c. k. r z ą d u. Powtóre, dr Juliusz Leo występował, jako kandydat na posła. Tutaj znowu powinnością jego było złożyć dowody, że w najwyższem, krajowem ciele reprezentacyjnem, potrafi stanąć w obronie n i e z a l e ż n o ś c i o b y w a t e l s k i e j w s z y s t k i c h s t a n ó w, tak ze sfer urzędniczych, jak przemysłowych, rękodzielniczych i t. p. Tymczasem dr Leo, już jako kandydat na posła, zapoznał zupełnie swoje szczytne powołanie poselskie, i zaczął je spełniać od wytworzenia osobnego systemu presyi i teroru, o jakich dotąd w Krakowie nie miano pojęcia.

I jako wiceprezydent miasta, i jako przyszły poseł sejmowy z miasta Krakowa, stanął tedy ten człowiek na stanowisku w y ł ą c z n i e k o t e r y j n e m, a wszystko, co robił, z tytułu obu tych godności, miało tak wybitny stempel agitacyi wyborczej, że namaca go chyba każdy, kto zechce.

Była to gorączkowa, energiczna, z pozorami nawet jakiejś bezstronności nie licząca się, robota koteryjna, bo szło o wybór Horowitza. Nawet do duchowieństwa trafił dr Leo, wywołał istną rewolucyę sumienia i przekonań w całem mieście, nie dał ludziom odetchnąć, pomyśleć spokojnie, dokąd ich wiedzie spółka komandytowa konserwatywno-kahalna.

Skutek dopisał — w połowie. Drugi kontrahent spółki padł przy wyborach. Ale i ten sukces, jaki zyskali konserwatyści, wprost urąga zasadom politycznym miasta, które powinno rozejrzeć się w sytuacyi i rozważyć, dokąd je zaprowadzić może polityka koteryjna, której próbkę dał przy obecnych wyborach dr Juliusz Leo.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 16 września.

(Przygotowania do wyborów. — Nadzieje. — „Co gubi Słowaków?“ — Prawda w pośrodku. — „Kotlin“ powieść Hurbana-Vajanskiego. — „Tovaryszstvo“ ks. Oswalda. — Przekłady z polszczyzny).

Hasła wyborcze rozlegają się donośnie po ziemi słowackiej. W przewidywaniu bliskich wyborów, postanowiono tym razem porzucić bierność i popróbować, czyby się nie dało wprowadzić do Sejmu węgierskiego przynajmniej kilku zastępców blisko trzechmilionowego narodu. Na podstawie konferencyi, odbytej jeszcze 11 kwietnia b. r., postanowiono postawić słowackich kandydatów wszędzie, gdzie to tylko możliwe, a gdzieby ich postawić nie można, popierać kandydata opozycyi, jeżeli w programie swoim umieści także słowackie żądania.

A żądań słusznych, nie wykraczających poza prawa, przyznane przez konstytucyę każdemu obywatelowi korony św. Szczepana, zebrało się dosyć. Na pierwszem miejscu znajduje się naturalnie żądanie uznania języka słowackiego i równouprawnienie go z innemi w szkole i urzędzie (na zasadzie § 44. Konstytucyi z r. 1868) a w związku z tem żądanie podniesienia szkół ludowych i oparcia ich na podstawach przyrodzonych. Dalsze punkta programu obejmują żądania: 1) rewizyi ustaw kościelno-politycznych i z n i e s i e n i a u s t a w y o b e z w y z n a n i o w o ś c i; 2) autonomii kościoła; 3) podniesienia rolnictwa, małego przemysłu i handlu, szczególniej przez szkoły zawodowe z językiem wykładowym słowackim; 4) o g r a n i c z e n i a p o d z i a ł u g r u n t ó w drobnej posiadłości rolnej z oznaczeniem minimum; 5) sprawiedliwego opodatkowania podług urodzajności gleby; 6) uregulowania potoków górskich; 7) regulaminu dla służby i robotników; 8) ochrony państwowej przemysłu i rzemiosł przed fabrycznym kapitalizmem i ochrony robotników; 9) ustawy przeciw lichwie i łatwego kredytu dla rolnika i rzemieślnika; 10) ochrony państwowej dla towarzystw spożywczych i kas pożyczkowych; 11) reformy administracyi z udziałem obywatelstwa; 12) autonomii gmin i powiatów; 13) ustawy, celem szybszego i tańszego wymiaru sprawiedliwości; 14) sprawiedliwszego rozdzielenia okręgów wyborczych i p o w s z e c h n e g o, b e z p o ś r e d n i e g o, t a j n e g o g ł o s o w a n i a; 15) swobody stowarzyszeń i zgromadzeń.

Na zasadzie tego programu postawiono już siedmiu narodowych słowackich kandydatów, a między nimi weterana w pracy narodowej, adwokata dra Pawła M u d r o n i a, w okręgu dolno-turczańskim, a dyrektora Banku „Tatra“ p. Zygmunta P a u l i n i - T ó t h a w okręgu górno-turczańskim.

Nadzieje powodzenia są dosyć różowe. „Czasy są przyjazne — piszą „Narodnie Nowiny“ — lud jest tak przygotowany, jak jeszcze nigdy dotąd. Wnikło już w niego wiele narodowego fluidu; niezadowolenie, nasz znakomity sojusznik, jest wszędzie wielkie, cały kraj znajduje się nad przepaścią, podatki rosną, sekatury się mnożą, rzemiosła upadają, rolnik traci ziemię, wygłodzony lud stami i tysiącami opuszcza starą ojczyznę, szkoły upadają systematycznie, ogłupianie stało się zasadą, zawikłania, defrandacye, przekupstwa i w sferach najwyższych, skąd już niema odwołania, przybywanie tysiącami szkodliwego żywiołu, zepsuta administracya, niepewność prawa, bezrząd w gminach, samowola, baszowstwo, zdzierstwo, a nadto jeszcze moralne zepsucie, bezbożność, usuwanie dzieci poważnych obywateli z urzędów i szkół, pospieszne mnożenie się pasorzytnych żywiołów, bogacenie się przybyszów“.

„Wszystko to nie mogło nie przebudzić ludu ze snu. Czuje on, że jeżeli pójdzie dalej po staremu, jeżeli za wódkę i przy gwałtach wybrani liberałowie będą dalej gospodarzyć, nie będzie już ratunku i życie stanie się nieznośne... Ze słabemi i osłabionemi siłami idziemy do boju wyborczego naprzeciw kapitałowi, przemocy, urzędowemu uciskowi i wołamy lud swój, aby podniósł opadłe ręce ku ochronie tego, co się jeszcze da ochronić“.

Wobec takiego obrazu stosunków nie dziw, że serca gorętsze, umysły żywsze ogarnia rozpacz. Nie wierząc w powodzenie wyborów i politycznej, choćby nawet kilku posłów, skutecznej działalności w Sejmie, radziby znaleść dosyć siły w narodzie samym, aby się ratował. Z takiej boleści patryotycznej, zdaje nam się, wyszła głośna broszura p. t. „Co gubi Słowaków?“ napisana przez Meakulpińskiego (pseudonim), a napisana po czesku i wydana na Morawach w Hodoninie. — Obraz Słowaczyzny, przedstawiony w tej broszurze, jest rzeczywiście okropny.

Pomijając jednostronne twierdzenie autora że wszystkiego złego przyczyną są sobie Słowacy sami, przyznać należy, że lubo zubożenie

Z uwag pesymisty.

(Teraz, albo nigdy. — Dobre przepowiednie dla przemysłu krajowego. — Nowa fabryka w Krakowie. — Przemysł kart legitymacyjnych dawniej, a dzisiaj. — Specyalista od nieboszczyków. — Osobiste kwalifikacye p. Landaua i weksel honorowy dra Horowitza. — Nowa era po wyborach. — Zapowiedzi dobrobytu. — Wzmocnienie władzy, czyli psy, jedzące trawę. — Posłowie ziemi krakowskiej. — Pozamykać agitatorów.)

„Teraz, — albo nigdy! — pomyślałem sobie, wychodząc z uczty przemysłowej, — zawita przemysł do Galicyi“.

Bo jeżeli jeden magnat, i to wielki magnat polski, objąwszy przewodnictwo w Zjeździe przemysłowym, udowodnił w swem wstępnem przemówieniu, że kraj bez przemysłu obejść się na żaden sposób nie może i że rząd czyni nam krzywdę, nie dając naszemu przemysłowi należytego poparcia, — to już z pewnością rzeczy lepszy wezmą obrót, zwłaszcza gdy tensam prezes Zjazdu lada dzień ujmie za laskę marszałkowską i stanie na czele całego samorządu krajowego. Drugi magnat polski, w mniej tylko energiczny sposób, powiedział tosamo na uczcie czwartkowej, a gdy w dodatku p. Laskowski, znany ze swej obywatelskiej działalności, zapewnił, że rząd zbada wszystkie konkretne wnioski, poczynione na Zjeździe, — to najczarniejszy z pesymistów nie może przypuścić, aby za kilka lat Galicya nie zasiała się kominami fabrycznemi. Jestem nawet pewny, że Eksc. Korytowski zwiększy już teraz personal urzędników podatkowych i sprowadzi kilka wagonów nowych druków do wymiaru podatków i wszelkiego rodzaju należytości. P. Habliński chyba spać nie mógł ze zgryzoty, ażali nadąży nawałowi zajęcia, gdy w obrębie Krakowa powstanie nagle kilkadziesiąt fabryk.

Donoszą mi, że dobry początek zrobili już dla przemysłu galicyjskiego pp. Horowitz i Hirsch Landau, bo dowiedziawszy się o tak pomyślnych dla krajowej industryi horoskopach, zwłaszcza gdy w całą tę sprawę zaangażował się na uczcie sam p. delegat Laskowski, wnieśli do magistratu, jako władzy przemysłowej, podanie o pozwolenie na założenie fabryki legitymacyj wyborczych. W podaniu swojem bardzo słusznie podnieśli petenci, że przemysł ten wprawdzie istnieje w Galicyi od początku ery konstytucyjnej, ale ma on charakter przemysłu domowego, prowadzony jest bez żadnego systemu, w każdem mieście wedle innych nawyczek, a często dostaje się w ręce niepowołane, i skutkiem tego nigdzie należycie rozwinąć się nie może. — Bierze się do roboty pierwszy lepszy partacz, coś tam gdzieś zasłyszy i już zdaje się mu, że on wielki majster i zakłada „specyalną fabrykę legitymacyj“. — Tymczasem nie jestto fabryka, ale lichy warsztat pokątny, który wytwarza tylko dla uzdolnionych majstrów nieuczciwą konkurencyę. — Słusznie tedy domagają się pp. Horowitz i Landau Hirsch, ażeby ukrócono już raz to partactwo i aby fabrykacya tak ważnego, i coraz więcej odbytu znajdującego, produktu, dostawała się w ręce powołane.

A któż w całym kraju może lepszemi poszczycić się w tym zawodzie kwalifikacyami, jeżeli nie p. Hirsch Landau, który nadto, jak już w poprzedniej pogadance doniosłem, rozpocznie niebawem, w dawnym gmachu gimnazyum św. Anny, teoretyczne kursa agitacyi wyborczej.

To, że przy poniedziałkowych wyborach kandydat p. Hirscha Landaua dostał o marnych 400 głosów mniej, niż potrzebował, nie dowodzi wcale, aby p. Hirsch Landau nie posiadał uzdolnienia fachowego na fabrykanta kart legitymacyjnych. Przeciwnie, on tutaj przeszedł samego siebie. Pod jego zaklęciem nieboszczyki wstawali z grobów z gotowemi już w ręku kartami legitymacyjnemi, przyoblekali się w kształty żywych wyborców, i dorożkami zajeżdżali przed ratusz, aby tylko głosować. Potem znowu kładli się do grobu; ale oni wstaną znowu i pójdą jeszcze głosować, gdy im p. Landau każe i da im legitymacyę.

Sam, na własne oczy, widziałem w poniedziałek, jak tuż przed godziną 5-tą po południu, jeden taki, z martwych wskrzeszony, wyborca żydowski zajeżdżał przed gmach ratuszowy. Ludu było moc, ale on sobie z tego nic nie robił. Zaciskał kurczowo w ręce jakiś żółtawy półarkuszyk i wołał z dorożki: „Horowitz-Landau!“ Na te wyrazy policya rozpędzała tłumy i nieboszczyk-wyborca, trupio blady, oblany potem, zeskakiwał z dorożki i automatycznie biegł do głosowania.

— Proszę Pana — tłomaczy mi jeden z żydów, stojących przed ratuszem — to jest taki specyalista od nieboszczyków. Ja go już sam widzę tutaj dziesiąty raz. On głosuje za same nieboszczyki. Niech on sobie zarobi, on już i tak Horowitzowi nic nie pomoże.

Więc ileżby głosów był miał dopiero p. Horowitz, gdyby nie fabryka legitymacyj p. Hirscha Landaua? Zresztą trzeba i z tem się liczyć, że p. Hirsch Landau dopiero teraz swoją fabrykę postawi na stopie europejskiej; dotąd były to tylko początki.

P. Landau daje, na założenie nowej fabryki, swoje osobiste kwalifikacye, dr Horowitz na kapitał zakładowy przeznacza weksel honorowy, z podpisami dra Leo, Jaworskiego i Federowicza. Jeżeli tylko rząd — jak to w czwartek zapowiedział na uczcie przemysłowców p. delegat — zbada należycie, no, i życzliwie, „konkretne wnioski“ petentów, to fabryka ich może się w Krakowie świetnie rozwinąć i dla swoich wyrobów znajdzie nawet odbyt poza granicami kraju. Takiego przemysłu nigdzie dotąd w Austryi nie było. Idzie tylko — jak powiedziałem — o to, aby fiskus nie utłukł na poczekaniu tego nowego przemysłu...

Wszystko przemawia za tem, że musi w Galicyi zaświtać nowa era. Sam zjazd przemysłowy możeby jej jeszcze nie wywołał, ale wybory zrobią swoje z pewnością. — Jeżeli przy nich nieboszczyki z grobów wstawali, dlaczegożby nie miała drgnąć nowem życiem oświata, dobrobyt?... Teraz z pewnością coś się stanie.

Z tą nędzą galicyjską nawet nie jest znowu tak źle, jak mówią różni agitatorzy. Sam widziałem na własne oczy w Sukiennicach, jak jeden chłop kupował sobie słoninę, a robotnik jakiś szedł i jadł kiełbasę. W jakimś dzienniku krakowskim — nie pamiętam już, w którym, bo w tym miesiącu 10 nowych powstało — opowiadał jeden, najwidoczniej żyjący człowiek, że widział żebraka z monoklem w oku! Czyż to wszystko nie jest widoczną zapowiedzią gwałtownie wzmagającego się dobrobytu?

Bardzo słusznie też pisze wczorajszy „Czas“, że całe zło pochodzi u nas stąd, że władza nie ma poszanowania; „naprawa więc — woła proroczym tchnięty duchem organ pp. Leo i Horowitza — powinna dążyć do wzmocnienia władzy“. No — i cóż niby ma ta władza zrobić? Zadanie jej bardzo łatwe i proste. Objaśnię to na przykładzie, który pozwolę sobie zaczerpnąć ze starego kalendarza — nie pomnę już, jakiego. Zamieszczono tam taki „dowcip“:

— Mężu, — pytała żona, troskliwie spoglądając na zachmurzone niebiosa, — będzie pogoda?

— Bardzo wątpię, — odpowiada małżonek z wielką stanowczością w głosie.

— A to dla czego? Zlituj się, przecież barometr poszedł w górę...

— Niech sobie idzie, ale przypatrz się, jak nasze psy trawę jedzą. Deszcz pewny!

— Dla czegóżeś tych brytanów nie kazał wziąć na łańcuchy? Zawsze mówię, żeby psów nie spuszczać...

To samo zatem powinna władza zrobić z temi „brytanami“ co u nas nędzę przepowiadają. Gdyby nie cała banda agitatorów, co wmawiają w chłopa i w robotnika, że jest ciemny i głodny, i prorokują mu, że będzie mu jeszcze gorzej, jeżeli stosunki na lepsze się nie zmienią, to zaraz zwiększyłaby się liczba nasyconych i zadowolonych.

Przypatrzcie się tylko państwo na wyborców z większej własności. Jakie tam zadowolenie, jaki spokój. Zeszło się stukilkudziesięciu wyborców i bez narzekania, bez pomstowania na biedę i nędzę, bez agitacyi, wybrali wszystkiemi głosami od razu sześciu „posłów ziemi krakowskiej“. I posłowie są kontenci z wyborców i wyborcy z posłów. To jest objawem dojrzałości politycznej, idącej ręka w rękę z rozumem i dobrobytem.

A inni posłowie, wybierani na ziemi krakowskiej? Przedewszystkiem nie mają oni tytułu posłów „ziemi krakowskiej“ bo ją, bez parcelacyi, wydzierżawiła widocznie wielka własność dla swoich posłów, skoro „Czas“ ten tytuł dla nich jedynie opatentował. Ks. Szponder jest wprawdzie posłem wybrany i to na ziemi krakowskiej, ba nawet za zezwoleniem większej własności i samego p. delegata, — ale jego wybierali chłopi, którzy ziemi krakowskiej nie reprezentują tak samo, jak posłowie miejscy, choćby nawet z samego Krakowa wybrani.

Jednem słowem, teraz konserwatystom nie wolno się zrażać tem, że drowi Horowitzowi nie spłacili „honorowego długu“, lecz korzystając z władzy, dla podniesienia dobrobytu i oświaty w kraju, powinni na poczekaniu pozamykać do kryminału wszystkich, co na biedę narzekają. Niech znają władzę. Gdy w ten sposób ukróci się agitacyę, zaraz i chłop stłuścieje, i robotnik więcej wódki pić zacznie, skutkiem czego i podatek na szkoły będzie obfitszy. — Znajdą się wtedy także pieniądze na fabryki, bo nasza magnaterya ukocha wtedy ten kraj, mniej będzie lokować pieniędzy w bankach angielskich i w rulecie na Monte Carlo, a za to dostarczy p. Hirschowi Landauowi funduszów na założenie w kraju kilku nowych jeszcze fabryk kart legitymacyjnych.

M. K.

jest ogólne, nieporadność często wielka, mało związku między garstką intelligencyi a masą narodu i mało pracy nad zawiązaniem tego stosunku, lubo inteligencya za wiele się zajmuje polityką wszechświatową, a za mało ma kultury wszechświatowej i zaściankowością trąci — przecież niepodobna powiedzieć, że Słowacy, to naród opilców, karciarzy, moralnie zgniły i upodlony, który będzie zawsze śmietniskiem i nawozem dla innych. Słowa są za ostre, za bezwzględne, ręka za ciężka, a wiadomo, co znaczy u chirurga ręka delikatna, choćby przyszło choremu nawet rękę postradać.

To też nic dziwnego, że oburzenie powstało wielkie, ale znowu w stosunku do winy za wielkie tak, że nie przebierając w słowniku, odsądzono nieznanego autora od czci i od wiary. Domyślając się zaś autora w znanym pisarzu o Słowaczyźnie, Czechu Kalalu, zwymyślano go od wagabundów, nicponiów, rozbójników i t. p. A przecież prawda leży w środku. Należało autorowi wykazać przesadę, rozebrać szczegółowo jego zarzuty i nieuzasadnione odeprzeć, ale zachować zimną krew i zwyciężać siłą faktów i logiki.

Wierniejszym obrazem społeczeństwa słowackiego, począwszy od szlachty zmadziaryzowanej, a skończywszy na drobnych rzemieślnikach i ludzie, jest nowo wydana powieść w 3 częściach Swetozara Hurbana-Vajanskiego, p. t. „Kotlin". Powieść to poważna i napisana z talentem, właściwym temu dziś pierwszemu powieściopisarzowi i styliście słowackiemu; szkoda, że interesującą fabułę zbyt rozrywają dygresye polityczne lub moralne, same w sobie znakomite, ale w kompozycyi powieściowej uciążliwe. Do powieści tej jeszcze wrócimy; na razie notujemy tylko jej wyjście, bo powieść tego pokroju i rozmiarów nie jest pospolitym u Słowaków wypadkiem.

Również zaznaczyć musimy wyjście III. tomu pożytecznego, zbiorowego wydawnictwa X. R. Oswalda, p. t. „Towarzyszstwo". Poza treścią belletrystyczną nie wysokiej miary, znajdujemy tam bardzo ciekawe wiadomości historyczne i archeologiczne, a szczególniej ważne szczegóły o życiu amerykańskich Słowaków, podane przez X. Furdka.

Nakoniec zaznaczamy, że znakomity poeta słowacki, Hviezdosław (Paweł Országh), przekłada „Sonety krymskie" Mickiewicza w sposób prawdziwie mistrzowski, jak o tem świadczy 6 sonetów, wydrukowanych już w „Slov. Pohladach". Może wreszcie w literaturze słowackiej przyjdzie kolej i na przekłady z polszczyzny... *(Prz)*

Car we Francyi.

Jeżeli wierzyć mamy francuskim dziennikom, to Francya zadowoloną jest z przebiegu carskich odwiedzin a zwłaszcza z tego faktu, że prasa zagraniczna wobec podróży cara do Francyi zajęła stanowisko sympatyczne. Zaraz po przybyciu pary carskiej do Dunkierki pół oficyalny „Matin" oświadczył, że entuzyazm ludności jest dostatecznym dowodem, jak wiernym sprzymierzeńcem Rosyi jest Francya. Dalej idzie „Petit Parisien", powiada bowiem, że car, który w Dunkierce pierwszy użył wyrazów: „zaprzyjaźniony i sprzymierzony", zaznaczył przez to, że obecnie Rosya nie da się uprzedzić w okazywaniu przyjaźni wobec Francyi. Na pewną ekstrawagancyę pozwoliły sobie dzienniki „Gaulois" i „Libre Parole", wyrażając przekonanie, że car wypowie jakiś frazes na korzyść Boërów; „Siecle" spodziewa się od Rosyi handlowych korzyści, a „République" stwierdza, że wszystkie stronnictwa we Francyi uważają cara za apostoła pokoju.

Również przemówienie cara w Vitry-les-Reims uczyniło najlepsze wrażenie. W sposób sobie właściwy „Figaro" twierdzi, że zjednoczone armie Rosyi i Francyi tworzą „armię Hagi", inne zaś dzienniki również uderzają przy tej sposobności w ton pokojowy. Godną zaznaczenia jest także okoliczność, że prasa francuska z zupełnym spokojem wspomina przy tej sposobności o zjeździe w Gdańsku. Z niejakiem zastrzeżeniem odzywa się „Journal des Débats", który pisze o ostatnim toaście cara: „W słowach cara nie ma niczego, coby nam mogło się nie podobać. Nie jesteśmy przeciwnikami pokoju, ale tylko w przypuszczeniu, że zgodnym on będzie z zasadami słuszności i że nie będzie wymagał ofiar z naszej własnej godności".

Z dnia wczorajszego przyniosły telegramy bardzo małą wiązankę szczegółów. Rano i car i prezydent republiki, Loubet, pracowali przez czas dłuższy w swoich gabinetach. Następnie car i carowa odbyli bez żadnego towarzystwa przechadzkę po parku pałacowym, poczem przyjął car na audyencyi francuskiego delegata na konferencyi w Hadze, p. Bourgeois, i generała Boisdeffre, który przybył w cywilnem ubraniu dla zaznaczenia prywatnego charakteru audyencyi. Po tem posłuchaniu para carska obecną była przy chrzcie dziecka ambasadora rosyjskiego.

Według prywatnego telegramu, który z Paryża otrzymała „Wiener Allgemeine Zeitung", car odbył wczoraj konferencyę z rosyjskimi i francuskimi mężami stanu, pomiędzy którymi znajdował się Leon Bourgeois. Domyślają się, że przedmiotem narad była także sprawa Boërów i że ważne miały co do niej zapaść uchwały. — Z Compiègne zaś donosi telegram lakonicznie:

„Ministrowie hr. Lambsdorff i Delcassé odbyli wczoraj dłuższą konferencyę. Po południu przyjął car Mikołaj na audyencyi prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau. Car nadał Waldeckowi-Ronsseau i prezydentowi Izby deputowanych Deschanelowi, oraz prezydentowi senatu Fallières wielkie krzyże orderu Aleksandra newskiego, a innym ministrom również wysokie odznaczenia. — Prezydent Loubet ofiarował carowi w darze wspaniały serwis z porcelany sewrskiej".

Stolica Francyi nie może uspokoić się i ciągle oczekuje przybycia cara, snując najrozmaitsze domysły.

Kiedy wczoraj okazało się ostatecznie, że w tym dniu (20 b. m.) car do Paryża nie przybędzie, rozeszła się pogłoska, że para carska pozostanie we Francyi do poniedziałku i odwiedzi Paryż w niedzielę. — W sprawie tej niema dotychczas żadnej urzędowej enuncyacyi.

Z Petersburga donoszą, że car, powracając z Francyi, uda się przez Kilonię do Libawy, gdzie dnia 23 b. m. zwiedzi nowy port wojenny. Dnia 25 b. m. stanie w Skierniewicach i odbędzie przegląd załogi warszawskiej, a stamtąd uda się na polowania dworskie do Spały.

I. Zjazd przemysłowy.

Kraków, 21 września.

Wczoraj wieczorem zakończono obrady Zjazdu przemysłowego po pięciogodzinnem posiedzeniu ogólnem. Na posiedzeniu tem wybrano stałą delegacyę Zjazdu, wysłuchano kilku referatów, uchwalono szereg wniosków.

Delegacya Zjazdu.

Wybrana wczoraj stała delegacya Zjazdu przemysłowego będzie miała siedzibę w Krakowie, a zadaniem jej będzie przeprowadzanie uchwał na Zjeździe powziętych. Delegacyi przysługuje prawo kooptacyi, a wejdą do niej także delegaci Izb handlowych, krakowskiej, lwowskiej i brodzkiej. Do delegacyi weszli:

Z Krakowa pp.: Anastazy Chmurski, inżynier-chemik, właściciel fabryki; Mieczysław Dąbrowski, inżynier, dyrektor gazowni; Jan Götz-Okocimski, przemysłowiec; Stanisław Horoszkiewicz, inżynier; Bernard Liban, przemysłowiec; Edmund Zieleniewski, inżynier.

Ze Lwowa: Leopold Baczewski, przemysłowiec; Alfons bar. Gostkowski, przemysłowiec naftowy; dr Henryk Kolischer, przemysłowiec; Andrzej ks. Lubomirski, właściciel fabryk; Ludwik Wczelak, przemysłowiec; Wacław Wolski, przemysłowiec naftowy.

Z Warszawy: Władysław Łatkiewicz, inżynier, dyrektor fabryki.

Z Białej: Edmund Schmeja, przemysłowiec.

Obrębowicz zgłasza wniosek: „Poleca się stałej delegacyi Zjazdu, aby się starała wszelkiemi sposobami o zebranie dat statystycznych, dotyczących przemysłu galicyjskiego". Uchwalono.

Referaty.

Pierwszy zabrał głos p. Herman Feldstein i omówił kwestyę o „organizacyi kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu". Mowca przedstawił, że główną przeszkodą w rozwoju przemysłu jest brak inicyatywy, kapitału prywatnego i brak indywidualnej rzutkości, a nawet brak zaufania prywatnego kapitału do pojawiającej się zrzadka rzutkości i przemysłowości indywidualnej. Trzeba więc stworzyć inicyatywę zbiorową, trzeba zogniskować kapitał z celem wytkniętym, aby zbiorowy kapitał zastępował prywatny w jego funkcyach odnośnie do przemysłu. Posiadamy wprawdzie taką instytucyę publiczną: stały fundusz przemysłowy, ale ten, mając zakres czynności nader ograniczony, celu naszego w całej pełni nie może osiągnąć. Nie wystarcza bowiem subwencyonowanie zakładów przemysłowych w formie jednorazowej pożyczki niskoprocentowej. Potrzeba stworzyć instytucyę, która rozporządza wszystkiemi formami kredytu, która sama jest zdolną dawać inicyatywę i brać udział w kreowaniu przemysłu, której działalność musi być wszechstronną. Taką instytucyą może być tylko Bank przemysłowy. Mowca zgłasza następujący wniosek:

Zjazd przemysłowy w Krakowie uznaje założenie Banku przemysłowego wspólnemi środkami publicznemi i prywatnemi za konieczną potrzebę, celem uzyskania właściwego źródła kredytowego dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu.

Poseł Rutowski uważa wniosek referenta za przedwczesny i wnosi o odesłanie go do stałej delegacyi. Sądzi, że należałoby raczej zreformować Bank krajowy, niż zakładać osobny Bank przemysłowy.

W dyskusyi zabierali głos pp. Kossuth, Uderski, poseł Maryewski, Szczepański. P. Ihnatowicz zgłosił wniosek, aby Bank krajowy utworzył osobny fundusz dla osobistego kredytu, dla kupców i przemysłowców.

Wniosek dra Rutowskiego upadł. Wnioski referenta i wniosek Ihnatowicza uchwalono.

Dr Stesłowicz przedstawił następnie referat dra Maryana Lindego wskazujący konieczność utworzenia „Centralnego związku galicyjskich przemysłowców". Celem tego związku byłoby przestrzeganie wspólnych interesów przemysłu krajowego, oraz jednolita akcya we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu. Referat zakończył prelegent następującym wnioskiem:

Zjazd przemysłowy uznaje potrzebę wytworzenia stałej organizacyi dla reprezentowania interesów przemysłu krajowego, a przedewszystkiem fabrycznego i porucza komisyi, złożonej z 12 osób, wprowadzenie jej w życie.

Po przemowach pp. Korosteńskiego, Śliwińskiego, Roszkowskiego i Ihnatowicza, wniosek referenta uchwalono. Przyjęto także wniosek dra Roszkowskiego: „Poleca się stałej delegacyi zająć się sprawą założenia czasopisma, poświęconego sprawom ekonomicznym i przemysłowym naszego kraju".

P. Juliusz Starkel mówił następnie o „szkolnictwie zawodowem". Mowca przedstawił stan dzisiejszy szkolnictwa zawodowego i szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi, omówił znaczenie nauki w tych szkołach i podniósł konieczność dalszego rozwoju tych szkół. Przedewszystkiem nastąpić musi trzeźwe zrównoważenie nauki teoretycznej z praktyczną, szkoła bowiem zawodowa bez warsztatów mija się ze swem przeznaczeniem, a wielu uczniów ucieka z zawodów przemysłowych. Szkoła zawodowa musi zastąpić majstra i jego warsztat, szczególniej u nas, gdzie poziom umysłowy rękodzielników nie jest jeszcze jak należy wysokim, a korporacye przemysłowe martwe. Omówił następnie referent sprawę służby wojskowej, która staje się dotkliwą przerwą w nauce zawodowej i powoduje zacofanie w wykształceniu rękodzielnika. Mowca zgłasza w końcu następujące rezolucye:

1. Należy dążyć do dalszego zakładania szkół przemysłowych i zawodowych. 2. Program nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających powinien być dalej rozwiniętym: a) w kierunku tworzenia specyalnych oddziałów nauki rysunków wedle zawodu uczniów; b) w kierunku tworzenia handlowych oddziałów uzupełniających. 3. Dla podniesienia szkół przemysłowych i zawodowych, powinno nastąpić przedewszystkiem energiczne ze strony władz uporządkowanie korporacyj przemysłowych. 4. Należy przystąpić w kraju do tworzenia szkół rzemieślniczych. 5. Domagać się wypada częstszych niż dotąd lustracyi szkół przemysłowych i zawodowych ze strony odnośnych władz nadzorczych. 6. Aby podnieść znaczenie i zapewnić skuteczniejsze oddziaływanie szkół przemysłowych i zawodowych na społeczeństwo, należy się domagać wszystkiego, co może wpłynąć na podniesienie rzemiosł, a w szczególności: a) poparcia organizacyi spółek wytwórczych, surowcowych i magazynowych; b) tworzenia z ramienia państwa zakładów w celu dostarczania rękodzielnikom taniego i łatwego kredytu.

W dyskusyi zabierali głos pp. Adelman, Uderski, Szczepański, poseł Rotter, Tuleja, Ohle, Ihnatowicz i Szydłowski. P. Kaczmarski zgłosił wniosek, domagający się utworzenia przy szkole przemysłowej w Krakowie kursu dla kształcenia majstrów, oraz utworzenia potrzebnych warsztatów. Wnioski referenta i wniosek p. Kaczmarskiego uchwalono.

Wnioski.

Sekretarz generalny, p. Dąbrowski, począł następnie odczytywać wnioski, zgłoszone tak na ogólnych, jak i sekcyjnych posiedzeniach. Ze zgłoszonych na ogólnych posiedzeniach uchwalono w 2 czytaniu wnioski, któremi kończyły się referaty pp. dra Benisa, dra Stesłowicza, dra Rittla, dra Rutowskiego, Feldsteina, dra Lindego, Starkla, Wąsowskiego, dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (ostatnie 2 przekazano stałej delegacyi).

Uchwalono dalej lub przekazano st[illegible] wnioski, powzięte w sekcyach: pani [illegible] zawiązanie ogólnego związku kobiet dla [illegible]wienia wyrobów przemysłu domowego; dra Roszkowskiego w sprawie podniesienia przemysłu o zwołanie ankiety przemysłowej krajowej; p. Wilhelma Feldmanna o reformę szkół średnich w duchu stworzenia jednolitej szkoły średniej w kierunku więcej realnym, o utworzenie stałego funduszu przy Wydziale krajowym na czynienie prób i doświadczeń przemysłowych, oraz by Wydział krajowy przestrzegał ochrony robotników, pracujących w jego zakładach lub będących pod jego patronatem; p. Stanisława Żeleńskiego w sprawie sprzedaży nawozów sztucznych i porozumienia w tej mierze z krakowskiem Towarzystwem rolniczem; p. Chodkiewicza w sprawie taryf kolejowych; p. Tuleji o potrzebie statystyki przemysłowej; p. Weissa o ubezpieczeniu kredytu handlowego; dra Roszkowskiego w sprawie wyzyskiwania sił wodnych w Galicyi oraz ewentualnego ukrajowienia tych sił; dra Pawlika w sprawie fabrykacyi wyrobów masarskich na eksport; dra Ruckera w sprawie przemysłu konserwów; p. Edmunda Zieleniewskiego w sprawie przemysłu maszynowego; p. Tuleji w sprawie uwolnienia od akcyzy spirytusu denaturowanego w Krakowie i Lwowie; p. Klimaszewskiego o założenie we Lwowie szkoły dla werkmistrzów przemysłu krajowego; p. Szydłowskiego w sprawie założenia tkalni mechanicznej; p. Małaczyńskiego w sprawie przemysłu drzewnego; p. Blautha w sprawie torfu; p. Korosteńskiego w sprawie drobnego przemysłu i rękodzieł a produkcyi fabrycznej.

Uchwalono także wnioski sekcyi górniczej o założenie wielkiego krajowego Tow. akcyjnego o małych udziałach dla eksploatacyi ropy i wybrano komitet wykonawczy, który ma w najkrótszym czasie zająć się przygotowaniem materyału i wystąpić z dalszą inicyatywą.

Do komitetu wybrani pp.: Erazm Fibich, Waleryan Stawiarski, Bolesław Łodziński, Stanisław Mars, Alfons Gostkowski, Wacław Pieniążek, Karol Perutz, Tadeusz Sroczyński, prof. Steingraber, Wacław Wolski, prof. Roman Załoziecki.

Zamknięcie Zjazdu.

Wiceprezes Goetz-Okocimski zabrał następnie głos, aby podziękować miastu Krakowowi i Wszechnicy Jagiellońskiej za gościnę, a uczestnikom za tak liczny udział w Zjeździe, który z pewnością bogaty plon wyda. Jeżeli bowiem Zjazd nie wyświetlił we wszystkich szczegółach stanu naszego przemysłu, to w każdym razie dał sposobność poruszenia wielu piekących spraw, uchwalenia rezolucyj, które mają być wytycznemi naszych przyszłych starań i pracy, a wskazówką dla czynników, których obowiązkiem jest skutecznie działać w drodze ustawodawczej dla uprzemysłowienia kraju. Niechaj więc miarodajne czynniki: rząd, Koło polskie i Sejm w wynikach Zjazdu jeden zobaczą fakt: że krajowi bez przemysłu na szerszą skalę grozi ruina, a jeżeli prace nasze przyczynią się do poznania tego niepezpieczeństwa z jednej strony, a do podjęcia środków zaradczych z drugiej, to wszyscy chyba na pierwszy Zjazd przemysłowy w Krakowie z wdzięcznością w pamięci spoglądać będziemy. Zjazd może stanowić ważny moment w przyszłej pracy nad uprzemysłowieniem, a co zatem idzie, ekonomicznem odrodzeniem naszego kraju. (Oklaski).

P. Kaczmarski wyraził podziękowanie prezesom Zjazdu, za energiczne i wyrozumiałe kierownictwo.

O godzinie 8¼ zakończyły się obrady I Zjazdu przemysłowego.

Kronika.

Kraków, 21 września.

Uzupełniający wybór posła do Rady państwa. Według dotychczasowych obliczeń krakowskiego magistratu, wyborców, którzy będą mieli prawo głosu w tym wyborze, będzie 6.400 kilkunastu. Listy wyborców będą wyłożone w prezydyum magistratu, począwszy od wtorku przez dni ośm. Byłoby bardzo pożądanem, aby wyborcy we własnym swoim interesie w ciągu tych dni przeglądali listy, a nie znalazłszy swych nazwisk, natychmiast reklamowali. Roznoszenie legitymacyj rozpocznie się od dnia 2 października i będzie trwać przez 5 dni. W ostatnich dwóch dniach przed wyborami t. j. 8 i 9 października będą wydawane karty legitymacyjne tym wyborcom, którym z jakichkolwiekbądź powodów nie można ich było doręczyć przez woźnych.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę dnia 22 bm. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, założona przez krakowskie Tow. oświaty ludowej, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Obwieszczenie o uzupełniających wyborach członków i zastępców komisyi powszechnego podatku zarobkowego, które odbędą się 7 i 8 października br., wydała Administracya podatków. Bliższe szczegóły zawarte są w plakatach, które od wczoraj wiszą na wszystkich prawie rogach ulic miasta.

W sprawie podatków rozesłała obywatelom obwieszczenie lwowska dyrekcya skarbu. Jest to obwieszczenie o obowiązku przedkładania władzom podatkowym wykazów do użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1902. Mianowicie mają: 1) właściciele domów przedłożyć wykaz wszystkich mieszkańców domu, 2) osoby wypuszczające pomieszkanie w podnajem, wykaz podnajemców, 3) głowy rodzin wykaz wszystkich tych osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód, 4) służbodawcy, wykaz osób, pobierających płace służbowe, o ile te płace przenoszą kwotę 1.200 koron rocznie. — Termin wyznaczono do d. 15 listopada b. r. Wykazy sporządzić należy na przepisanych drukach, których władze podatkowe udzielać będą interesowanym bezpłatnie.

Ważne dla posiadaczy gruntów. Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że stosownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. u. p. Nr. 83) o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego podaje się do powszechnej wiadomości, że [illegible]lu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, odpowiedni urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyi w Krakowie, ulica Graniczna l. 14, w dniach 2, 3 i 4 października b. r. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u tegoż urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Izydora Kopernickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odprawionem będzie, w dziesiątą rocznicę śmierci, we wtorek 24 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Dzisiejsze przedpołudnie poświęcili uczestnicy Zjazdu przemysłowego na zwiedzenie kilku większych fabryk i zakładów przemysłowych krakowskich.

Z „Harmonii". Jutro po południu odegrają połączone orkiestry „Harmonii" koncert popularny w miejskim parku dra Jordana. Koncert odbędzie się tylko w razie pogody, będzie on zapewne jednym z ostatnich występów naszej orkiestry dętej. Wstęp do parku wynosi jak zawsze 10 hal. od osoby dorosłej. Początek koncertu o godzinie 2½ po południu.

W łonie komisyi muzycznej Towarzystwa „Harmonia" powstała myśl utworzenia orkiestry amatorskiej. Kto z amatorów grających na instrumentach smyczkowych chciałby brać udział w próbach, zechce się zgłosić do p. A. Piwarskiego (księgarnia muzyczna, ulica św. Jana l. 3). Pierwsza próba amatorów odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Zrazu będzie orkiestra amatorska wykonywać utwory jak najłatwiejsze.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła" odbędą się jutro po godzinie 3 po południu za rogatką mogilską i składać się będą z biegu ogólnego (10 klm.), starszych (5 klm.), jazdy powolnej (200 metrów), w której palmę zwycięstwa otrzyma ostatni, i z dorocznego biegu o „mistrzostwo oddziału za r. 1901" (30 klm.). Ten ostatni będzie najbardziej zajmujący, gdyż oprócz zeszłorocznego mistrza (który i w roku 1899 zwyciężył) staną do współzawodnictwa najlepsze siły oddziału, zapraszające się już od kilku miesięcy do tego biegu, uważanego przez cyklistów krakowskich za najważniejszy; oprócz szarfy otrzyma zwycięzca drugą nagrodę, jeżeli pobije dotychczasowy rekord, to znaczy przebędzie 30 klm. w krótszym czasie jak 1 g. 2 m. i 12 sekund.

Zgłoszenia do biegów (ogółem nagród 12) przyjmuje na miejscu startu komisya, jednak tylko za podwójną wkładką. Wspólny wyjazd z przed gmagmachu „Sokoła" o godz. 2½ po południu.

Zamach samobójczy krakowskiego rękodzielka. W południe wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Szpitalną l. 36, gdzie we własnym mieszkaniu usiłował pozbawić się życia czterema wystrzałami z rewolweru znany w Krakowie właściciel zakładu tapicerskiego, Leon Wieczorkowski. Pierwszej pomocy udzielił desperatowi prof. dr Rudolf Trzebicky, opatrując ciężkie rany w czoło i w skroń wymierzone. Poczem, po pierwszem opatrunku odwieziono L. Wieczorkowskiego do szpitala ś. Łazarza na oddział chirurgiczny, — gdzie nieszczęśliwy walczy ze śmiercią, gdyż rany są bardzo ciężkie.

Z sali sądowej. Antoni Rojek, który stawał wczoraj przed trybunałem przysięgłych, jako oskarżony o zbrodnię podpalenia, został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień.

Kradzież na galarze. Flisakowi Stanisławowi Kasperkowi skradł wczoraj niewiadomy sprawca przez włamanie się do budki na galarze, stojącym na Wiśle przy moście podgórskim, wszystko co tam się znajdowało, a więc kilka funtów chleba, słoniny i masła, oraz korzuch i kabat.

Z kroniki policyjnej. W Tarnobrzegu przyaresztowano Józefa Majewskiego, agenta ubezpieczeń, o którym w swoim czasie pisaliśmy, za to, że objeżdżając całą Galicyę sprzedawał prospekta do gry w losy, w Austryi zakazane. Majewski został odesłany do aresztów krakowskiego sądu karnego, gdzie toczy się przeciw niemu śledztwo o zbrodnię oszustwa. Poszkodowani przez Majewskiego winni się zgłosić do krakowskiej dyrekcyi policyi.

Michał Nowicki, używający także nazwisk: Michał i Andrzej Kazimierski, Kazimierczak, Wawrzyniec lub Lorenc Tamk, Józef Węsik lub Wąsik, mający pochodzić z Królestwa Polskiego, a który w swoim czasie pracował w Hindenburgu w Niemczech, popełnił w ostatnich 3 latach wspólnie z Weroniką Kędzierską vel Kęczarską morderstwo na trojgu jej nieślubnych dzieciach. Para ta ściganą jest przez sąd w Hanowerze.

Kilka wypadków tyfusu brzusznego, jak nas informują, zaszło w ostatnich dniach na Grzegórzkach.

Hakatysta z Przemyśla. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": P. Maurycy Jaroszyński z Przemyśla, właściciel agentury dla sprowadzania robotników galicyjskich do Prus, rozsyła do polskich dominiów w Księstwie niemieckie prospekty w kopertach z niemiecką firmą własną i niemieckim adresem odbiorcy.

Bezmyślność w wydawaniu kart ilustrowanych dochodzi do szczytu. Onegdaj uwięziono we Lwowie Budkiewicza, a wczoraj już pojawiły się korespondentki, ozdobione tą wspaniałą czworo-graniastą twarzą z następującym, wiekopomnym napisem: „Jan Budkiewicz, włamywacz w banku Jonasza". Ten pośpiech w wyzyskiwaniu ciekawości tłumu jest czysto handlarski, ale ten podpis jest godzien uwieńczenia. Do tej chwili pomieszczano na kartach ilustr. oblicza ludzi sławnych. Obecnie obok Kościuszki i Matejki, będzie można ujrzeć Jana Budkiewicza, włamywacza w banku Jonasza. Do kolekcyi pięknych i pełnych estetycznego nastroju kart pocztowych — brakowało jeszcze energiczno-ponurej fizyonomii „włamywacza" lwowskiego. Obecnie — kolekcya uzupełniona. Zbieracze — cieszcie się!

S. p. Gustaw Gebethner. Onegdaj zamieściliśmy telegram o nagłej śmierci, wskutek anewryzmu serca, ś. p. Gustawa Gebethnera, zasłużonego księgarza i wydawcy. Śmierć ta niespodziewana ś. p. Gebethnera, który po powrocie z wód Nauheim czuł się zupełnie zdrowy i odważył się na daleką podróż na Kaukaz dla odwiedzenia córki i wnuków, obudziła żal szczery wśród tych, co go znali.

Urodzony w r. 1831 w Warszawie, ś. p. Gustaw Gebethner po ukończeniu szkół średnich obrał sobie zawód księgarski i w tym celu wstąpił na praktykę do istniejącej podówczas przy ulicy Senatorskiej księgarni pod firmą Franciszek Spiess i Spółka (późniejsza księgarnia Friedleina). Tutaj zapoznał się z praktykującym równocześnie p. Robertem Wolffem, a zawarta w młodzieńczych latach przyjaźń przetrwała do końca życia ś. p. Gustawa Gebethnera. Po odbyciu praktyki i po wykształceniu się zupełnem w zawodzie w kijowskiej księgarni Zawadzkiego, zmarły przybył do Warszawy i w październiku 1857 r. powstała księgarnia pod firmą Gebethner i Wolff, która z czasem zająć miała dominujące stanowisko i zapanować na rynku wydawniczym. Ruchliwość właścicieli księgarni sprawiła, że w ciągu 44 lat istnienia zakładu około 10.000 wydawnictw wartościowych znalazło się w handlu księgarskim.

Wyrazem uznania, jakiem cieszył się zmarły ogólnie, było kilkakrotne powołanie ś. p. Gustawa Gebethnera na sędziego handlowego, członka kolegium Zboru ewangelickiego, członka zarządu Kasy przemysłowców i t. p. Przez dłuższy czas, jako właściciel „Kuryera Warszawskiego" i „Tygodnika Ilustrowanego", był też zmarły starszym Zgromadzenia drukarzy. Niemniej gorliwy brał udział w Towarzystwie ogrodniczem i pszczelniczem, z zamiłowaniem oddając się w wolnych chwilach pszczelnictwu i miodosytnictwu.

Zwłoki zasłużonego wydawcy sprowadzone będą do Warszawy.

Kronika lwowska. Odczyt na gimnazyum cieszyńskie wygłosi znakomita nasza powieściopisarka p. Walerya Marenné-Morzkowska, bawiąca we Lwowie, w tych dniach w sali ratuszowej p. t. „Z życia cyganeryi warszawskiej w latach 1840—1846".

Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy we Lwowie zakłada przymusową „Kasę chorych dla majstrów", jako zarejestrowaną kasę zapomogową we Lwowie, która wchodzi w życie z d. 1 października b. r.

Nowe nazwy otrzymały ulice nowo otwarte na gruntach Heschelesów, łączącej ulicę Głęboką z Krzyżową: ul. Nowa; łącząca Krzyżową z Nabielaka: ul. Chodkiewicza; łącząca Leona Sapiehy z Karpińskiego przez grunt hr. Męcińskiego: ul. Zacharjewicza; łącząca Pełczyńską ze Stryjską przez grunta p. Dylewskiego: ul. Kadecka; nowo otwarta na gruntach St. Chrzanowskiego i J. Koronowicza od ul. Pełczyńskiej: ul. Turecka; na gruncie tym samym ul. Obozowa; nowa przez grunta Rozyny Schramowej i J. Lewickiego: ul. Łokietka; nowa na gruntach Sprechera, łącząca Słodową z Kurkową: ul. św. Józefa; nowa na gruntach Rudzkich, przy ul. św. Marcina: ul. św. Kingi; łącząca Zborowską z Nową rzeźnią: ul. Nowej Rzeźni; nowa na gruntach p. Józefy Franzowej (podłużnie Sadownickiej) pozostawiono tę samą nazwę; na gruntach tej samej właścicielki równoległa do poprzedniej: 29 Listopada; łącząca Krzyżową z Nabielaka przez grunta J. Lewińskiego i Zacharjewicza: ul. Grossmajera; nowa na gruntach hr. Badeniowej: ul. Ziemiałkowskiego; nowa na gruntach Hofmanów: ul. Klementyny Tańskiej; na razie zamknięta między szkołą przemysłową a muzeum: ul. Dzieduszyckich; ul. Kościopalna na Króla Leszczyńskiego.

Miejskie muzeum przemysłowe będzie dalej budowane. P. Janowski, otrzymawszy swą należytość za plany budowy muzeum, wydał je, a Galicyjska kasa oszczędności, w myśl umowy, daje gminie na wykończenie muzeum fundusze; jeśli gmina proces przeciw Kasie wygra, pieniędzy tych nie zwróci — jeśliby zaś sąd orzekł, że Kasa nie jest obowiązaną łożyć na dokończenie muzeum, gmina będzie musiała ratami zwrócić Kasie wszystko, co ona teraz na dokończenie gmachu wyda.

Grobowiec Grottgera. Ze Lwowa donoszą: Urząd budowniczy miejski otrzymał polecenie, ażeby niezwłocznie zarządził naprawę uszkodzonego grobowca Artura Grottgera na cmentarzu Łyczakowskim. Uszkodzenie nie jest — jak skonstatowano — wielkie, bo tylko płyta marmurowa z napisem odpadła i skruszyła się, reszta nienaruszona. Napis na tej płycie brzmiał następująco:

Artur Grottger
* 11/11 1837 † 13/12 1867
„Niech Cię przyjmie Chrystus, który Cię wezwał; od wiecznej śmierci niech Cię zachowa, który za Ciebie umrzeć raczył, a do chwały Jego niech Cię wprowadzą Aniołowie".

Kronika z zaboru pruskiego. Smutna i hańbiąca polskie społeczeństwo sprawa Potworowski Szczepkowski nie może wyjść z błędnego koła wzajemnych oskarżeń.

Miano stwierdzić, że Jan Szczepkowski, któremu p. Maksymilian Potworowski sprzedał majątek Prochy, nie pochodzi z Galicyi i podczas zawierania kontraktu kupna nie posiadał żadnego zgoła majątku. Mieszka on w Poznaniu. Szczepkowski oświadcza, że udowodni sądownie Potworowskiemu, że on (Potworowski) wiedział, w czyje ręce przechodzą Prochy.

Charakterystyczne rozporządzenie wydał powiatowy inspektor szkolny p. Kempf z Barcina do dozoru szkolnego w Kani: Barcin, 9 września 1901.

Pomiędzy oddanymi mi rachunkami (kasy szkolnej) znajduje się kilka polskich. Jest to niewłaści

wością ze strony dozoru szkolnego ośmielać się i przedkładać mi tego rodzaju wiecbcie (!), czy też bezczelnością wypisywać takie rachnnki dla niemieckiej szkoły.

Wkładam niniejszem na dozór szkolny obowiązek, aby przy zakupach poradził mi się wpierw przez nauczyciela.

Jeżeli tego nie uczyni, nie podpiszę żadnego rachunku i przeprowadzę, że członkowie dozoru będą musieli płacić rachunki z własnej kieszeni.

Rachnnki należy zaraz odebrać, zastąpić je niemieckiemi i doręczyć mi.

Do kat. Zarządu szkolnego w Kani.

Kempf.

Na trzy miesiące więzienia skazany został za rzekomą obrazę majestatu p. Józef Szmyt, odpowiedzialny redaktor „Wielkopolanina". Obrazy dopatrzyła się prokuratorya w artykuliku, omawiającym projekt pomnika cesarza Fryderyka w Poznaniu, a mianowicie w zwrocie o rodzinie Hohenzollernów. P. Szmyt, będący w podeszłym wieku, dlatego jedynie, jak powiedziano w wyroku, został skazany na fortecę, nie na zwykłe więzienie, ponieważ nie pisze podburzających artykułów.

Ministerstwo wojny wydało polecenie poszczególnym korpusom armii, aby zaciągając tego roku nowych rekrutów Polaków, zakazywano im najsurowiej czytania polskich gazet na równi ze socyalistycznemi.

Stefan hr. Żółtowski, zasłużony obywatel i prezes komitetu wyborczego prowincyonalnego, umarł po długich cierpieniach w Głuchowie.

Sławy Herostrata zaczynają dorabiać się Prusacy, których zupełnie zaślepiła nienawiść do Polaków. Oto, co donosi „Dziennik Poznański":

Znana poznańska firma Antoniego Rose, której właścicielem jest sędziwy p. Walery Chrzanowski, wzięła w komis piękne, artystycznie wykonane, wydane przez S. W. Niemojewskiego we Lwowie, karty pocztowe z reprodukcyami znanych od lat przeszło 30 arcydzieł Artura Grottgera z cyklu „Polonia", „Lithuania", Wieczory zimowe" i „Nieznane prace" i pewną liczbę tych kart wystawiła w oknie swego składu w Bazarze. Piękne te karty zwróciły uwagę tak czułej obecnie na punkcie Polaków pruskiej Hermandady w Poznaniu, a jeden z jej reprezentantów, piastujący wysoki urząd policyanta kryminalnego, niejaki Petschmann, sam we własnej osobie wstąpił do składu papieru Maryi Bartsch przy św. Marcinie, która takie karty także miała na składzie, i kupił kilka z nich, aby następnie mógł być świadkiem w przygotowywanym procesie, że „niebezpieczne" obrazy Grottgera, wystawione na widok publiczny i sprzedawane między ludność polskę „mogłyby tę ludność popchnąć do czynów gwałtownych przeciw niemieckiej". Po tem nastąpiło skonfiskowanie 22 kart, wystawionych w oknie wystawowem firmy Antoniego Rose, a gdy jeszcze na zapytanie prokuratora państwowego, wystosowane do naddyrekcyi policyi w Poznaniu, radca policyjny Zacher wydał opinię, że „tego rodzaju obrazki treści polsko-narodowej w ostatnim czasie wręcz masami wystawiane są na sprzedaż i przez Polaków bywają wyzyskiwane dla ich narodowej propagandy", uważała prokuratorya poznańska za swój święty obowiązek wobec bezpieczeństwa państwa wystąpić przeciw „rewolucyjnym" kartom z reprodukcyami Grottgera i wytoczyć proces p. W. Chrzanowskiemu, pani Maryi Bartsch i ich pomocnikom handlowym, szczególnie p. Wiewiórkowskiemu za rozszerzanie ich, przez co dopuszczali się zbrodni podburzania ludności polskiej do gwałtów przeciw niemieckiej.

Wydalenie agenta policyjnego. Szwajcarska Rada związkowa wydaliła z Berna Józefa Studnę, pochodzącego z Czech, za to, że według własnego zeznania stał na żołdzie obcej policyi. Dziennik „Berner Tagwacht" donosi, że Studna był agentem pewnej dyrekcyi policyi w Austryi.

Samobójstwo. W Letenya na Węgrzech komisarz ministeryalny Egan strzelił do siebie z rewolweru, a kula utkwiła w mózgu. Przewieziono go do szpitala w Unghvarze jeszcze żyjącego, ale lekarz oświadczył, że rana jest stanowczo śmiertelną. Fakt ten wywołał ogromną sensacyę na Węgrzech. Egan kierował jako wysłannik węgierskiego ministerstwa rolnictwa rozdawnictwem zapomóg dla dotkniętej nieurodzajem ludności ruskiej na Węgrzech. Z tego powodu w Sejmie węgierskim jedni zarzucali mu w gwałtowny sposób stronniczość, gdy inni owacyjnie chwalili jego postępowanie.

Anarchiści w Paryżu. Rząd francuski z powodu udwiedzin cara wystąpił energicznie przeciwko anarchistom. Jak już donieśliśmy, policya uwięziła w Paryżu odpowiedzialnego redaktora anarchistycznego pisma „Libertaire", a listy gończe rozesłała za L. Tailhadem, którego artykuł p. t. „Władca knuta", zwrócony przeciwko carowi, ukazał się we wtorkowym numerze „Libertair'a" i spowodował uwięzienie redaktora. Laurent Tailhade, zdolny literat i dziennikarz, napisał poemat na cześć Vaillanta, który dnia 9 grudnia 1893 r. rzucił bombę na salę posiedzeń Izby deputowanych, skutkiem czego 20 deputowanych i 100 osób na galeryi odniosło rany. Poemat ów kończy się słowami: „Qu'importe pourvu que le geste fût beau! (O co chodzi, jeżeli gest był piękny). Przypadek ukarał go za tę pochwałę bezmyślnego zamachu.

Gdy dnia 4 kwietnia 1894 r. siedział w kawiarni Fayota, tuż obok niego wybuchła podrzucona bomba, a Tailhade odniósł ciężkie rany. W roku ubiegłym, jak sobie może czytelnicy przypominają, w piśmie naszem zaznaczyliśmy, że w „Petite République Socialiste" umieścił Failhade artykuł, w którym „Quo vadis?" Sienkiewicza nazwał lichą elukubracyą. Obecnie przed pościgiem policyi umknął Failhade w niewiadomym kierunku.

Runięcie komina fabrycznego. W Politz nad Menem budowano komin w fabryce cegieł burmistrza tamtejszego. Komin, wyprowadzony już do wysokości 29 metrów, runął z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, a w gruzach jego znaleźli śmierć dwaj robotnicy. Sześciu robotników odniosło rany.

Cukiernicy przeciwko piekarzom. Wiedeńscy cukiernicy twierdzą, że ponoszą ogromne straty skutkiem tego, że piekarze przekraczają przepisy ustawy przemysłowej, a dalej skutkiem orzeczenia wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 2 maja, które to orzeczenie, zdaniem cukierników, czyni iluzoryczny dowód uzdolnienia. Cukiernicy wysłali wczoraj do ministra handlu deputacyę, która wniosła przeciwko piekarzom zażalenie. Deputacya oświadczyła, że w ostatnich dwóch latach zbankrutowało 70 cukierników skutkiem nieprawnej konkurencyi ze strony piekarzy, a teraz Izba handlowa pozwala piekarzom wyrabiać towary cukiernicze. Minister handlu, br. Call, odpowiedział, że wyda nowe rozporządzenie, zabraniające piekarzom wyrabiania artykułów cukierniczych. Również przyrzekł minister wezwać władze, ażeby jak najściślej przestrzegały przepisów o dowodzie uzdolnienia, a wreszcie oświadczył, że począwszy od dnia 1 stycznia 1902 r. zabronionym zostanie handel domokrążny lodami.

Bunt rybaków. W Grimsby, miejscowości leżącej w hrabstwie Lincoln w Anglii, rybacy podnieśli przedwczoraj rano bunt przeciwko związkowi przedsiębiorców rybołostwa. Tłum zgromadził się przed biurem związku i powybijał tam szyby kamieniami. Przedstawiciel związku przemówił do ekscedentów i zdołał ich nakłonić do rozejścia się. Na żądanie władzy miejscowej przybyło z Sheffieldu 180 policyantów, celem strzeżenia porządku w Grimsby. Wieczorem tegosamego dnia powstały ponowne rozruchy. Policyantów obrzucono kamieniami, gdy z dworca szli do miasta, nawzajem policya natarła na tłum i zraniła znaczną liczbę osób. W dokach wybuchł pożar, jak się zdaje podłożony, a tłum przeszkadzał straży ogniowej w tłumieniu pożaru. Władza sprowadziła wojsko i kazała odczytać ustawę o buncie.

Przejście na katolicyzm. Córka ks. pruskiego Karola, Anna, żona landgrafa heskiego, przeszła, jak donoszą z Berlina, rzeczywiście na katolicyzm. W ostatnich czasach dużo mówiono o tej sprawie, a koła protestanckie zaprzeczały energicznie wiadomości o konwersyi landgrafiny Anny.

Murzyn-bohater. Najpopularniejszym dziś człowiekiem na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo jest od dnia, w którym spełniono zamach na Mac Kinleya, olbrzymi Murzyn, Jim Parker, zajęty jako kelner w jednej z restauracyj wystawowych. Na odszczególnienie, którem wszyscy Parkera odróżniają, a które bardzo rzadko spotyka ludzi jego rasy, Parker w zupełności zasłużył. On był tym, który w chwili, gdy Czołgosz strzelił dwa razy do prezydenta i usiłował strzelić raz trzeci, wraz z agentem policyjnym Irelandem rzucił się na Czołgosza, powalił go na ziemię i wyrwał mu rewolwer z ręki. Ireland wówczas chwycił Czołgosza za prawą rękę. Czołgosz tymczasem, który — jak wiadomo — strzelał lewą ręką, usiłował raz jeszcze wystrzelić, ale Parker, nie zważając na to, iż kula może jego trafić, chwycił za lufę i wyrwał mordercy z ręki rewolwer. Senator Hanna kazał przywołać natychmiast do siebie Parkera i wyraził mu swe podziękowanie i zadowolenie z powodu jego dzielnego zachowania się. Wobec zebranej publiczności Hanna uścisnął serdecznie dłoń Parkera i rzekł mu, iż cała Ameryka dziś z dumą patrzy na niego.

Parker był tym zaszczytem, który go spotkał, bardzo wzruszony i powtarzał tylko: „Tak panie! Wyrwałem temu łotrowi rewolwer i oszczędziłem krajowi smutku".

Oprócz sławy zyskał Parker także wiele pieniędzy. Zbieracze relikwij kupują za drogie pieniądze skrawki z jego ubrania, które miał na sobie w dniu zamachu. Nawet za guziki od ubrania zbiera Murzyn pieniądze, a jakiś zbieracz-amator zapłacił za jeden guzik 20 dolarów. Parker dalej pełni służbę kelnera, a napiwki codzienne, które dostaje od rozentuzyazmowanych gości, wkrótce uczynią go zamożnym człowiekiem. Dobry interes robi także restaurator, u którego Parker jest w zajęciu. Restauracya ciągle przepełniona, gdyż wszyscy chcą zobaczyć Murzyna-bohatera i wychylić podaną przez niego szklankę piwa lub kieliszek whisky.

Zastosowanie elektryczności do fotografii. W jednym z największych zakładów fotograficznych w Nowym Jorku odbywały się próby, mające na celu zastosowanie nowego rodzaju światła, któreby umożliwiało fotografowanie przy świetle elektrycznem, uwalniając w ten sposób fotografię od światła dziennego. Dotychczas używane źródła światła nie przyniosły pożądanych rezultatów. Błyskawiczne światło magnezyowe, jak również elektryczna lampa łukowa zawiodły pokładane w nich nadzieje. Zastosowanie tych źródeł i światła wymagało, aby osoba fotografująca się zwrócona była twarzą do płomienia. Wskutek tego na twarzy tworzył się grymas, który wyłączał wszelkie podobieństwo. Nadto światło magnezyowe jest zbyt jaskrawe, światło lampy łukowej za słabe, nawet przy użyciu reflektora. Do podjętych w Nowym Jorku prób użyto aparatu, który posiada kształt parasola z lampek elektrycznych, wiszących ponad osobą fotografowaną. W czasie próby użyto 22 lampek, z których 21 posiada siłę 120 świec, jedna zaś siłę 150 świec. Nad parasolem świetlnym rozpięta jest materya jedwabna, która uniemożliwia rozpraszanie się światła. W czasie działania lampy dają jasny blask i czyste, miłe i łagodne światło, które posiada siłę 5000 świec. W ciągu 2—3 sekund czynność fotografowania może być ukończona. Próby udały się świetnie. Trudność w praktycznem zastosowaniu tego źródła światła leży w tem, że cena potrzebnych materyałów jest zbyt wysoka.

Na rzecz Boerów. W Paryżu, w Reims i Compiègne ukazały się w handlach karty korespondencyjne z adresem: „Do Jego cesarskiej mości w Compiègne". Na drugiej stronie jest odezwa do cara, ażeby się ujął za Boerami. Rysunek przedstawia Krügera, niosącego ciężki krzyż, obok zaś wydrukowano następujący wiersz:

„O Tsar, dont le désir est un désir de paix,
Faites fleurir l'espoir que La Haye a vu naître,
Dans l'éclat du triomphe, où vous allez paraître,
Dites les mots qu'l faut pour délivrer du faix
La nation qui meurt en invoquant les autres.
Au-dessus des combats levez le drapeau blanc
Et les peuples sortis du cauchemar sanglant
En vous tendant le mains embrasseront les votres".

Mnóstwo osób kupuje te karty, podpisuje swoje nazwiska i odsyła pocztą do cara. Masowa petycya o skutku co najmniej wątpliwym.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi arcyksiążęcych dóbr w Żywcu, Maurycemu Korzenikowi, w uznaniu jego wieloletniej służby, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości zamianował dra Zygmunta Kowalskiego w Wiśniczu lekarzem tamtejszego zakładu karnego dla mężczyzn.

Zguba. P. Helena Teleśnicka, zamieszkała przy ulicy Szewskiej l. 21, doniosła dzisiaj rano na tutejszą inspekcyę policyjną, że przechodząc wczoraj wieczorem między godziną 7 a 8 Rynkiem głównym od ulicy Szewskiej ku Floryańskiej, zgubiła złoty damski zegarek, kryty remontoir, z monogramem A. W. na jednej kopercie, a emaliowaną gałązką na drugiej, wraz ze złotą dewizką w kształcie łańcuszka z grubych ogniwek, łącznej wartości około 200 koron.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 22 września: „Komedyanci".
W poniedziałek 23 września: „Komedye transfirmacyjne" A Zawadzkiego (początek o ½8).
We wtorek 24 września: „Mężowie Leontyny".
We środę 25 września: „Gioconda" (popularne).
We czwartek 26 września: „Komedyanci".
W piątek 27 września: „Wesele".
W sobotę 28 września: „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnsona (przekład Ordyńskiego); „Sen wiosennego poranku", poemat dramatyczny w 1 akcie G. d'Anunzio (przekład Z. Wójcickiej).
W niedzielę 29 września: „Uriel Acosta".

Z kalendarza. W niedzielę 22 września: Władysława z Giel. i Maurycego b. m.; w poniedziałek 23 września: Tekli p. m.; we wtorek 24 września: Gerarda b. m.

Wschód słońca dnia 22 września o godzinie 5 min. 30, zachód o godzinie 5 minut 36; długość dnia godzin 12 minut 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 września pogodnie — termometr doszedł od 9·3 do 19·0 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 20 września o godz. 7 rano stan barometru 743·5 mm, termometru 10·4 C.

Wiatr wschodnio-południowy i mgła.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ilustracya Polska".** Ogłoszona przed kilku tygodniami w dziennikach krajowych zapowiedź nowego czasopisma ilustrowanego, obudziła żywe zadowolenie i zainteresowanie w szerokich sferach czytającego ogółu, odczuwającego dotkliwie brak tego rodzaju organu w Galicyi. Trudność utrzymania się u nas czasopisma ilustrowanego polegała na tem, że inicyatorowie i wydawcy dotychczasowi nie starali się utrafić w gust publiczności i zadowolić bardzo rozległych dziś w tym kierunku wymagań. Korzystali z tego Niemcy, którzy zasypywali kraj nasz tuzinkowemi swemi wydawnictwami. Czas był najwyższy, aby u nas pojawiła się inicyatywa, zmierzająca do wyrugowania nadmiernie rozplenionych obcych wydawnictw.

Zadanie to podejmuje „Ilustracya Polska", której pierwszy numer świadczy o znacznej ruchliwości redakcyi i usiłowaniu stworzenia organu, odzwierciedlającego chwilę bieżącą.

W bogato ilustrowanym zeszycie, którego przystępna cena 30 hal. nie pozwala stawiać wydawnictwu wygórowanych wymagań, znajdujemy około 40 rycin, odbitych sposobem fototypicznym. Ryciny te są dopełnieniem rzutkich informacyjnych artykułów z dziedziny bieżących wypadków. I tak na naczelnem miejscu pomieszczono artykuł ogólny inż. Zieleniewskiego o zjeździe przemysłowem, uzupełniony wizerunkiem auli uniwersyteckiej i kilkudziesięciu portretami najwybitniejszych uczestników zjazdu. Ks. K. Kaszelewski opisuje w następnym artykule „krzyż na Giewoncie". Artykuł „Pracownia Szczepanika" objaśnia o rodzaju i sposobie eksploatowania wynalazków naszego Edisona. — W szeregu ilustracyj mamy tu wnętrze pracowni Szczepanika, wizerunek gmachu fabrycznego, portrety wynalazcy itd. Dalej idą obficie ilustrowane artykuły „O gimnazyum w Cieszynie", o polskim stylu Wł. Tetmajera, nowela Reymonta „Z pamiętnika panny Hali", z świetnym wizerunkiem autora, według rysunku prof. Wyczółkowskiego. Treść numeru dopełnia przekład powieści Wellsa „Gdy śpiący się budzi", oraz działy „sportu" i mód.

Pierwszy numer „Ilustracyi Polskiej" zdradza pod wielu względami pospiech tak w układzie, jak i doborze, niezawsze trafnie wybranych i niektórych mało dla ogółu przedstawiających interesu ilustracyj, w każdym jednak razie jest ze strony redakcyi spełnieniem programu aktualności. Byłoby jednak ze wszech miar do życzenia, aby w przyszłości „Ilustracya Polska" szerzej uwzględniała dział literacki, bardzo ubogo się przedstawiający w okazowym numerze. Nazwisko p. Ludwika Szczepańskiego, b. redaktora „Życia", podpisane na „Ilustracyi", uprawnia do nadziei, że nowe pismo, brakowi temu, jaskrawo czuć się dającemu, w przyszłości zaradzić zechce.

W. P.

Dział ekonomiczny.

Nowa fabryka. Namiestnictwo imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych, udzieliło pp. Bernardowi Libanowi, Władysławowi Libanowi, przemysłowcom w Podgórzu, oraz drowi Hermanowi Kriegerowi, adwokatowi w Krakowie, koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego dla budowy fabryki sody amoniakalnej w Borku Fałęckim obok Podgórza, pod firmą: „Towarzystwo akcyjne fabrykacyi sody i produktów chemicznych z siedzibą w Podgórzu, o kapitale zakładowym 1,500.000 koron z prawem podwyższenia do 3,000.000 koron.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 20 września 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·70 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·40 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·60. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·20. Jaja za kopę od 2·40 do 3·20. Masło za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 31 września. Tutejsza Izba kupiecka na wzór innych miast, nie mających giełd, postanowiła od przyszłego tygodnia urządzać co pewien czas t. zw. „dni targowe", czyli, że Lwów otrzyma wkrótce coś w rodzaju giełdy towarowej.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski bawi tu, a jutro odjeżdża do Wiednia.

Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Mycińskiego z Żabna do Białej, a Kazimierza Machowicza z Zatora do Żabna, zaś kandydata notaryalnego w Gorlicach, Pileckiego, mianował notaryuszem w Zatorze.

Odbył się tu pojedynek na bardzo ostrych warunkach, bo najpierw na pistolety, następnie na pałasze pomiędzy pp. J a R. Pan R. jest lekko ranny. Tło pojedynku artystyczno-matrymonialne.

Odbył się tu zjazd maturzystów z przed lat 32, za inicyatywą hr. Lanckorońskiego. — Na zjazd przybyło bardzo wielu kolegów.

Minister kolejowy udzielił na jeden rok koncesyi na przedwstępne roboty ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu, celem budowy kolei z Bochni do Limanowej, a stamtąd do Tymbarku, lub z innem odgałęzieniem i drugiej z Myślenic przez Dobrą do Gdowa.

Lwów, 21 września. W sprawie budowy Muzeum przemysłowego nadeszła do magistratu od dyrekcyi gal. Kasy oszczędności odpowiedź tej treści, że dyrekcya na układ, proponowany przez Radę miejską, się nie godzi. Mianowicie proponuje magistrat, aby Kasa oszczędności zwróciła gminie w swoim czasie wszystkie koszta, które na budowę rzeczywiście wyda. — Kasa jednak odpowiedziała, że zwróci te koszta tylko do wysokości pierwotnie na ten cel wyznaczonej kwoty wraz z narosłemi procentami.

Tarnopol, 21 września. Wydarzyło się tu zabójstwo w biały dzień na ulicy. Mianowicie włóczęga Michał Litwin posprzeczał się o koronę z pewnym robotnikiem i pchnął go nożem tak, że zraniony na miejscu skonał.

Ołomuniec, 21 września. Dnia 30 b. m. odbędzie się tu wybór kanonika tutejszej kapituły, o co się starają Niemcy hr. Gudenus, hr. Huyn i baron Menshengen, a także Polak ks. Komorowski. Czeskie pisma wzywają kanoników-Czechów, aby za polskim kandydatem głosowali.

Hralowy Hradec, 21 września. Adwokat dr Fultner zastrzelił się. W ostatnich czasach popełnił oszustwo, podjął bowiem zapomocą sfałszowanego weksla 65.000 koron.

Pilzno, 21 września. Na wniosek burmistrza Petaka Rada miasta uchwaliła nie przyjmować odtąd żadnych pism, wystylizowanych w języku niemieckim, a to z tego powodu, że w wielu gminach niemieckich przestano od pewnego czasu przyjmować pisma czeskie.

Rjeka, 21 września. Policya wstrzymała 25 kroackich robotników, którzy, bez dokumentów, chcieli wyjechać na morze. Odstawiono ich do miejsca zamieszkania.

Lipsk, 21 września. Śledztwo wstępne przeciw wszystkim członkom rady zawiadowczej banku lipskiego ukończone będzie z końcem października. Wszyscy radcy postawieni będą przed sąd. Obaj dyrektorzy banku, Exner i Gentsch, siedzą w więzieniu śledczem. Obaj są silnie obciążeni.

Frankfurt, 21 września. „Frankfurter Ztg" donosi z Nowego Jorku, że pożyczka rosyjska w wysokości miliarda franków zostanie za 3 miesiące przez Francyę emitowaną.

Paryż, 21-go września. Wedle doniesienia „Agencyi Havasa", królowa regentka ogłosiła w Madrycie dekret, który wszystkim politycznym i religijnym stowarzyszeniom wyznacza 6-miesięczny termin do zapisania się na regiestr w prefekturze. Obcy poddani, należący do takich stowarzyszeń, muszą kazać się zapisać u swego konsula. Dekret ten, który ma na celu podciągnięcie wszystkich religijnych i politycznych stowarzyszeń pod przepisy ustawy, wywołuje w prasie tutejszej ożywione komentarze.

Car we Francyi.

Compiègne, 21 września. Wczoraj wieczór odbyła się uczta, dana przez prezydenta Loubeta i jego małżonkę na cześć cara z udziałem obydwóch świt i wielu dygnitarzy. Na uczcie byli także malarz Carolus Duran, członkowie Akademii francuskiej Paweł Hervieu, Juliusz Claretie i Rostand, poeta Heredia, dyrektor Opery paryskiej Gaillard i inni. O godz. 9 wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne.

Compiègne, 21 września. Przygotowania do odjazdu pary carskiej są w pełnym toku.

Paryż, 21 września. „Temps" donosi, że poważnie jest traktowaną sprawa przedłużenia pobytu cara we Francyi. Dopiero w poniedziałek ma nastąpić odjazd cara z Francyi, a w takim razie, jak sądzi „Temps", para carska przepędziłaby w niedzielę kilka godzin w Paryżu.

Paryż, 21 września. Pewnem już jest, że car nie przybędzie do Paryża. Dziś wieczorem para carska po rewii opuszcza Francyę i uda się na krótki pobyt do Darmsztadtu, a potem na dłuższy czas do Jałty.

Paryż, 21 września. Prefekt departamentu Meurthe-et-Moselle porozumiał się z centralną władzą co do środków bezpieczeństwa na granicznej stacyi Pagny-sur-Moselle. Dworzec zostanie zupełnie odosobniony. Tor kolejowy obsadzą trzy bataliony pieszych strzelców i jeden batalion konnych. — Przed carskim pociągiem wyjedzie pociąg osobny, który powiezie do Pagny ministra robót Baudina i urzędników kolejowych.

Porażki Anglików.

Londyn, 21 września. Ostatnie porażki wojsk angielskich w Afryce południowej wywołały tu deprymujące wrażenie. Opinia publiczna domaga się silniejszej organizacyi armii angielskiej w południowej Afryce.

Płonący pociąg.

Bukareszt, 21 września. Pociąg idący z Wierciorowy wykoleił się między stacyami Palota i Severin. Na wykolejony pociąg najechał pociąg, wiozący naftę. Skutkiem zderzenia się nastąpiła eksplozya, a wagony zaczęły płonąć. Ośm osób znalazło śmierć, a znaczna liczba odniosła rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie-premiowe	176	50
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	514	—
„ Bankverein	428	50
„ Laenderbanku	388	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
„ „ Południowej	81	—
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	5505	—
„ „ Staatsbahn	614	—
„ „ Alpine	345	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	252	75

Berlin, 21 września 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	75
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	194	60
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 21 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	90
Żyto (na jesień)	7	03
Kukurudza	5	40
Owies (na jesień)	6	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	431	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	60	99	30
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	98	50	99	25
4% renta koronowa austryacka	95	45	96	10
4% „ „ węgierska	92	55	93	25
4% renta austryacka w złocie	118	65	119	35
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	95

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

Stanisław Stachowski

w KRAKOWIE przy ul. SŁAWKOWSKIEJ L. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych — **Portyery, Firanki, Dywany, Łóżka żelazne, Materace, Wkłady do łóżek, Kołdry, Pledy do podróży, Poduszki, Makaty francuskie, Story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyi. 2054 2 10

Środek do farbowania włosów



EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**

przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—,

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 2088 10 10

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 13.**

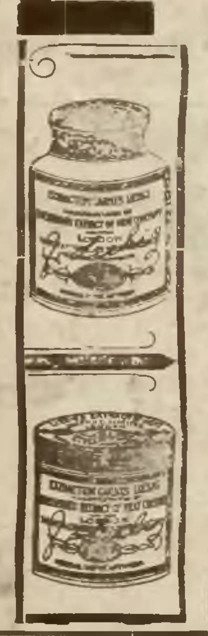
Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **kor. 11·80.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann. 949 16 20

LIEBIGA Spółki Ekstrakt mięsny



znajduje się dziś już w każdem gospodarstwie, prowadzącem kuchnię rzeczywiście dobrą. Przyrządzony z czystego mięsa najprzedniejszej jakości, polepsza on i wzmacnia każdą mdłą zupę natychmiast. Sosy, jarzyny i potrawy mięsne zyskują nadzwyczajnie na smaku przez dodanie ekstraktu mięsnego Liebiga.

Prawdziwy Liebiga Spółki Ekstrakt mięsny — łatwy do rozpoznania po słoikach z błękitnym podpisem

J. Liebig

w kolorze błękitnym ciągnie się w poprzek etykietki.

WIELKI KRACH!



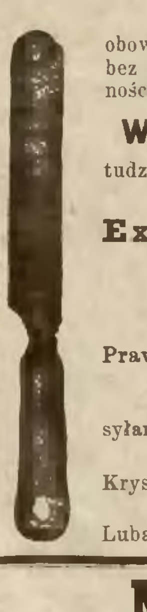
Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 " " " **łyżek,**
12 " " " **łyżeczek do kawy,**
1 " " " **chochlę,**
1 " " " **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,



obowiązuje się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się **na**

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERGS's
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 1277 39 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS"**
uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 2041 32 0

Główny skład na Kraków:
JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magarynach parfumeryi. 339 9 13

TONINO

Naturalne białe i czerwone wino Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **diabetików, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom,** jest do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie centralnym pod firmą: 2021 7 60

Simetta & Blau Wiedeń I. Griechengasse 8.

Cena za butelkę 1 kor.

Poszukuje się agentów na większe miasta prowincyonalne.

Adresy

wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 2174 1 20

NAUCZYCIELKA

z kilkunastoletnią praktyką, **poszukuje lekcyj** przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki, w rannych godzinach. — Adres: *Ul. św. Anny Nr 9, I. piętro, schody podwórzowe.* 2184 2 3

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.

LINOLEUM i cerat

2070 4 0

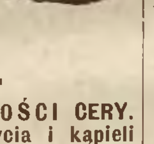
Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.



Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usnnięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po spie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI I IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM** bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów: Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 856 16 24

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela jak lat poprzednich 2100 1 4
Marya Dumaire
w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.

Rutynowany koncypient

adwokacki — po odbyciu praktyki sądowej — poszukuje posady w Krakowie.
Zgłoszenia pod **M. B.** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy."** 2137 3 4

Panienki potrzebujące nauki

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, lub seminaryum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych, oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego I. grupy, zechcą się zgłaszać: **Ulica Stachowskiego L. 101, I-sze piętro,** między godz. 1-szą a 4-tą po południu.

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą bardzo przystępną, tak dzieciom jak osobom dorosłym 2072 6 78

Starszy praktykant

lub **kantorzysta** — władający językiem polskim i niemiec. w mowie i piśmie, a posiadający piękne pismo — znajdzie umieszczenie za stosow. wynagrodzeniem.

Zgłoszenia własnoręcznie, w obu językach napisane, z odpisami świadectw, należy nadsyłać pod: **„Przemysł"** poste restante **Kraków.** 2189 1 3

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku — wysyła optatnie w skrzyneczkach po 5 klgr. za 4 korony 1923 4 6
A. Gergecs, Werschetz (Ungarn).



1877 18 20

Słodkie winogrona

(własnej uprawy)

15	kilo białych albo różowych	kor.	8·10
5	" " " "	"	3·20
5	" dużych **brzoskwiń**	"	4·90
5	" ananasowych **melon**	"	1·95

opłatnie za zaliczeniem. 2104 5 6
Giovanni Spanghero, Triest.

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 23 0

Cukiernia D. Scholza

w Przemyślu poszukuje uczniów do praktyki. 2114 5 11

Werkmistrz

tokarski — (Polak), specyalista we wszystkich wyrobach z drzewa, bursztynu, ambroidu, celluloidu i t. p. i przyrządów elektro-technicz., poszukuje odpowiedniej posady lub **spólnika** do założenia I. krajowej fabryki przyrządów do palenia itp. Potrzebny kapitał 3—5000 złr. Odbyt wielki i pewny. 2125 7 0
Adres: **Fr. Antoniak, Wien, V., Diehlgasse 5.**

Najprzedniejszych winogron stołowych

5 klgr. koszyczek pocztowy franco kor. 2·60, 100 litrów **wina naturalnego** od 25 kor. do 40 kor. — dostać można u **El. Buding,** Lehrer und Weingutsbesitzer w **Nagyösz, Ungarn.** 2116 5 10

4 pokoje,

przedpokój i kuchnia na parterze od frontu przy ul. Studenckiej pod L. 7, od 1 października do wynajęcia. 2171 3 6
Wiadomość na miejscu.

Najprzedniejsze

Winogrona stołowe i kuracyjne w pocztowych koszyczkach	5	kg.	kor.	3·50
Winogrona amerykańskie niebieskie wielkojagod. w p. koszycz.	5	"	"	2·50
Brzoskwinie najprzed. "	5	"	"	3·60
Prunele " "	3	"	"	5·—

przesyła franco za zaliczką
2016 2 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

Pokój kawalerski

z osobnem wejściem, z meblami i usługą, lub bez tychże, na II-giem piętrze przy Placu Szczepańskim L. 8, od 1-go października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 2277 3 0

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

1797 4 10

PATENTY

wyrabia inżynier 165 39 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

Warsztat stolarski wraz z tokarnią,

w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 23 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 14 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 122 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielsk. chorobie, niedokrewności, wysypce, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi,** dla **słabowitych i bladych dzieci** polecam napowrót swój **ulubiony, szeroko i daleko znany, przez lekarzy często zapisywany**

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Przez dodatek jodku żelaza **najlepszy i najskuteczniejszy tran. Przewyższa** siłą leczniczą wszystkie podobne wytwory i nowsze leki. **Smak** ma szczególnie wyborny i łagodny, dlatego **chętnie** zażywają go tak młodzi, jak starzy, i **łatwo go trawią.** W ostatnim roku zużyto go **60.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń lekarskich i podziękowań. Cena **3 korony. Prawdziwy tylko z firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie. Zawsze świeży na składzie.** 2066 1 13

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

Najpotężniejsza władczyni.

Ludzie są szperacze, dążą we wszystkich kierunkach do źródła i pragną takowe zbadać w najdrobniejszych szczegółach. W jednej rzeczy atoli, to się im nie udaje — a tą jest Moda. Zkąd pochodzi moda? dokąd dąży? gdzie powstaje? a gdzie znowu zapada się w nicość? — Na to nie jest w stanie najwykształceńszy i najrozumniejszy człowiek odpowiedzieć. Powstaje nagle wciągając nas wszystkich w swój wir, i znów tak samo nagle znika, ażeby zaraz z nami ten sam taniec w innym rodzaju rozpocząć. Moda jest, używając znanego wyrazu, zmianą stałości (perpetuum mobile) ruchem nieustannym naszego gustu.

Zbadanie źródła tej tajemniczej potęgi (władzy), której świat kobiecy z ślepem posłuszeństwem podlega, pozostawmy innym, a cieszmy się raczej temi wszystkiemi właściwościami, które ona bez wątpienia posiada. Podziwiać należy przedewszystkiem ten błyskawiczny pospiech, z jakim ona w swoim zwycięzkim pochodzie całą kulę ziemską obiega. Co dzisiaj się w Paryżu, Londynie, Nowym Yorku, Wiedniu, Berlinie jako ostatnia nowość pojawia, to jutro już jest noszone w Berlinie, Wiedniu, Nowym Yorku, Londynie, Paryżu i niknie równocześnie w tych wszystkich miejscach, jeżeli się pojawi jaka nowa zmiana. Z szybkością elektrycznej iskry moda rozpościera się i znika.

Szybkość ta nie jest znów żadną niedocieczoną tajemnicą, umiemy ją sobie całkiem dobrze wytłómaczyć. Rok rocznie, jak czas nadchodzi, to ludzkość, — albo pozostańmy lepiej przy konkretnym wyrażeniu się, — jej piękna połowa, to jest cały świat kobiecy, odczuwa nadzwyczajną tęsknotę za nową toaletą, — w ten czas nadbiegają arcykapłani mody, właściciele wielkich zakładów, w których te piękne błyskotki mody w nieprzebranej ilości nagromadzone leżą, — bez spoczynku toczą się pociągi kuryerskie z jednej dzielnicy mody do drugiej tak, ażeby tam pilnie, jak pszczółki z kwiateczków, najpiękniejsze z pięknych, najnowsze z nowych, wybierać, przyswajać i do domu zabrać mogły. Zdarza się często, jak — używając wyrazu technicznego — sezon się rozpoczyna, pojawiają się na Grabenie, na Kärntnerstrasse, Ringstrasse, te same piękności toaletowe, które równocześnie noszone są na okaz w lasku bulońskim, w berlińskim ogrodzie zoologicznym, pod lipami lub też w innych przedniejszych miastach, ku podziwianiu przez świat męzki, a ku zazdrości i gniewie wszystkich rywalek, którym los odmówił zmiany toaletowej, stosownej do pory, dla okazaniu szacunku królowej modzie.

Jesteśmy znów na początku pory, a to najważniejszej w całym roku. Jesień zawitała już do kraju, a zima zbliża się powoli, jest to czas, w którym się odwiedza teatry, koncerta i bale, w którym się zaręcza i zawiera małżeństwa. We wszystkich tych zabawnych rzeczach — nie używając złośliwego dowcipu — moda nadaje pierwszorzędny ton i odgrywa najważniejzą rolę. Dlatego w wielkich zakładach, w których się moda tworzy, w których się modą handluje, panuje gorączkowa czynność. Kto wojnę chce prowadzić, musi być do niej przygotowany, inaczej przez swoich konkurentów zostanie zgnieciony i z pola ustąpić musi.

Rzućmy raz okiem — używając wojennego wyrazu — na ten arsenał pewnego wiedeńskiego domu towarów modnych, a mianowicie na ten pod firmą Grand Magazin „Au prix fixe" Bracia Hirsch, I Bezirk, Graben Nr. 15, jak wiadomo jeden z największych zakładów w zakresie eleganckiej damskiej mody. Jedno wejrzenie przekonywa nas o pokojowem przygotowaniu do utarczki. Właściciele tego domu i dysponenci szczegółowych działów tego zakładu, wypróbowani fachowscy przeważnie z wybrednym gustem, korzystali w ostatnich tygodniach upłynionej pory, ażeby sobie przyswoić najpiękniejsze wzory w Paryżu, Londynie i na innych miejscach, gdzie królowa mody panuje, takowe oddali krajowym fabrykom, których zdolności wykonawcze, najsławniejszym zagranicznym fabrykom nie ustępują, do wyrobu w tysiącznych sztukach dla nader rozszerzonej klienteli tego zakładu. Zadziwiające wystawy wzorów wszystkich tych przepysznych nowości urządza zdolny fachowiec w oknach tego zakładu, przed któremi się niezliczony świat kobiecy zbiera i ogląda.

Gorączkowa czynność panuje w oddziale ekspedycyjnem na I piętrze tego zakładu. Tu wygląda jakby w pocztowej ekspedycyi. W długich szafach o setkach przedziałków zanotowane są jak w księdze alfabetycznej wszystkie nazwiska całej prowincyonalnej klienteli tego domu. Najmniejsze zamówienie jest tam notowane, tak, że się w każdej chwili o guście i jakości tej klienteli przekonać można. Właśnie teraz, w oddziale ekspedycyjnym, którym osobny naczelnik pocztowy zawiadamia, zatrudnieni są wysyłaniem w stu tysiącznych egzemplarzach, co dopiero wydanego sprawozdania o modzie i katalogu tej firmy, zaopatrzonego wybornemi ilustracyami, całej klienteli tego domu w monarchii. Taka sama ożywiona czynność panuje w oddziale wzorów, gdzie zapomocą maszyn, przygotowuje się katalog zawierający do tysiąca wzorów, który również darmo i opłatnie całej klienteli jest wysyłany.

Przy zamówieniach prowincyonalnych, dokłada się największej staranności przy wysyłce, i cały szereg kontrolorów nad tem czuwać musi, ażeby obstalunki prowincyonalnej klienteli z najskrupulatniejszą punktualnością wykonane były. Firma ta wychodzi z tej zasady, że klientela, która nie jest w możności czynić zakupy na miejscu, musi być z największą dokładnością usłużoną, ażeby uniknąć z jej strony najmniejszej reklamacyi.

Taką troskliwość i uwagę nawet najmniejszem zamówieniom poświęca firma Grand Magazin „Au prix fixe" i zawdzięcza tej prawdziwie kupieckiej zasadzie i to nie w ostatnim rzędzie, ciągły przyrost swojej prowincyonalnej klienteli.

Przy rozpoczynającym się sezonie firma Grand Magazin, poleciła swoim fabrykom przygotować takie ogromne zapasy z najmodniejszych materyj we wszystkich odcieniach, od najtańszych do najdroższych wzorów, po zadziwiająco nizkich cenach, o których klient przy każdej sposobności przekonać się może, i których żadna inna wiedeńska firma, a tem mniej prowincyonalna postawić nie jest w możności.

Co nowego jest w tym sezonie? Żądajcie katalogu od tej firmy, tam znajdziecie w wyczerpujący sposób dane objaśnienia dokładniejsze, niż te, jakie autor w tych kilku wierszach udzielił. 2205

SUKNA NA MUNDURKI STUDENCKIE wyrabia i poleca **KĘCKA FABRYKA SUKNA ZAJĄCZEK i LANKOSZ** w Krakowie Bracka 5 ... we Lwowie Teatralna 3.

W ODPOWIEDZI
Pani Maryi z hr. Młodeckich hr. Gorayskiej.

Ogłoszeniami umieszczonemi w pismach publicznych, odwołuje P. Marya z hr. Młodeckich hr. Goryaska pełnomocnictwo, udzielone mi d. 6 marca 1900 l. rsp. 12491, a równocześnie w formie ostrzeżenia podaje do wiadomości, że trzy weksle akceptowane przez nią dnia 12 lutego 1901 na 6400, 3200 i 6400 rubli i zdeponowane w mojem ręku, straciły swoją wartość i że honorować ich nie będzie.

Ponieważ w całem tem ogłoszeniu pofolgowała P. Marya z hr. Młodeckich hr. Gorayska wyłącznie swej animozyi i objawiła zarówno tyle złej woli, ile braku rozwagi, nie myślę wcale wdawać się z tą panią w jakąś polemikę, dla wyjaśnienia atoli istotnego stanu rzeczy, czuję się zmuszonym ogłosić:

1) że jeszcze w lutym 1901 r. zrażony nielojalnem postępowaniem P. Maryi z hr. Młodeckich hr. Gorayskiej, złożyłem dane mi pełnomocnictwo i tylko na usilne jej prośby, wyrażone listem z dnia 1 marca b. r., oraz na listowne wstawiennictwo W. P. Dra Tadeusza Skałkowskiego z dnia 3 marca 1901, zatrzymałem i nadal;

2) że wymienione trzy weksle, które jako wystawione na pokrycie mych osobistych pretensyj, miałem prawo zeskontować każdej chwili — złożyłem jako depozyt aż do ostatecznego uregulowania rachunków między nami, do rąk komisarza masy spadkowej W. P. Holzera, notaryusza w Łopatynie, gdzie po dziś dzień zostają w przechowaniu, aż do ostatecznego załatwienia sprawy;

3) że, nie mogąc doprosić się rozrachowania z P. Maryą z hr. Młodeckich hr. Gorayską i wyrównania moich pretensyj, oddaję całą sprawę na drogę sądową, jako jedynie możliwą w stosunku z tą Panią.

2208 *Edward Krasicki.*

Licytacya.
Wskutek uchwały c. k. Sądu w Skawinie z dnia 16-go września b. r. do L. E. 426/25, sprzedane będą przez publiczną licytacyę w dniu **10 października 1901 r.** o godz. 10 rano **we dworze Zelczyna** odbyć się mającą, następujące przedmioty:
100 worków owsa, 2 konie, 2 źrebięta, 2 wieprzki, 1 siodło nowe, 200 q siana, 60 q słomy, 7 kaczek,
o czem się chęć kupna mających zawiadamia. 2190 2 3

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.